Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie zlr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego L. 2 (sklep), księgarnia M. Roechcka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

„Gazeta Narodowa"

jak czytelnicy niewątpliwie zauważyli, **rozszerzyła swoje stosunki z głównemi ogniskami politycznemi**. W skutek tego też oprócz wiadomości, które zazwyczaj wszystkie dzienniki otrzymują, **zamieszcza najwcześniej obszerne telegramy własne tak polityczne, jak giełdowe i zbożowe.**

Dział **korespondencyj z prowincyi**, jakoteż **bieżących społecznych wiadomości** nie mniej **rozszerzono** — a pod względem **fejletonów** i artykułów **literacko-artystycznych** będzie „Gaz. Nar." się starała jak dotąd o troskliwy dobór.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	zlr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	zlr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Projekt urządzenia powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894.

Lwów, d. 30. czerwca.

Już dawno nie widziała nasza sala ratuszowa tak świetnego zgromadzenia, jak to które odbyło się wczoraj dla ostatecznego postanowienia, czy ma odbyć się we Lwowie powszechna wystawa krajowa w roku 1894? — a w razie potwierdzenia tego pytania, dla wyboru organu, który ma zająć się jej urządzeniem.

Sala była nabita, tak, iż z 500 osób zaproszonych nie wielu brakowało — a cała ta masa składała się z samych najcelniejszych przedstawicieli wszystkich klas społecznych, władz publicznych i wszelkich gałęzi produkcyi — i, co z naciskiem podnosimy, z e w s z y s t k i c h, n a j o d l e g l e j s z y c h n a w e t o k o l i c k r a j u!

Otwarcie wyznajemy, żesmy pierwotnie z małą wiarą w powodzenie przedsięwzięcia przyjęli myśl urządzenia już za dwa lata wystawy krajowej we Lwowie, gdy ona ze strony krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców podniesioną została.

Sądzimy jednak, że tak samo my, jak i wiele innych osób, które z początku sceptycznie zachowywały się wobec tego projektu, widząc wczorajsze zebranie, widząc, jak chętne, jednomyślne i jak poważne poparcie zamiar ten ma zapewnione, pozbyliśmy się naszych wątpliwości. Lecz to już w naturze naszego charakteru narodowego, że my za pobudką samego tylko rozsądku, t. j. tylko refleksyi chłodnej, żadnego zbiorowego przedsięwzięcia dokonać nie potrafimy: do większych rzeczy potrzebujemy koniecznie ogólnej jednomyślności, potrzebujemy zapału. I jeżeli jednomyślność powszechna nie przenikuie serc iskrą zapału, nie ruszymy z miejsca. A ponad wszelkie spodziewanie wczoraj okazała się ta zgodność powszechna w życzeniu, ażeby w jak najkrótszym czasie urządzoną być mogła we Lwowie wystawa krajowa! Więc można to bezpiecznie poczytywać za gwarancyę, że nie będzie to suchotnicze przedsięwzięcie, ale że przeprowadzonem zostanie krzepko i rzeźwo, i że zamierzona wystawa, o ile to od nas zależy, powiedzie się szczęśliwie.

Jeżeli bowiem najpoważniejsi reprezentanci rolnictwa, przemysłu i handlu, i w ogólności przedstawiciele wszelkich zawodów produkcyjnych stanowczo i jednomyślnie objawiają zamiar doprowadzenia tego przedsięwzięcia do skutku — godzi się przypuszczać, iż czują się na siłach do takiego urządzenia wystawy, któreby odpowiadało godności kraju.

Nie jest to zadaniem dla nas łatwem. Lecz skoro zamiar urządzenia wystawy wznieci w całym kraju żywszy ruch w tym kierunku, ażeby przygotować się do godnego wystąpienia na tej wystawie, gdy tysiące ludzi zajmą się analizą tego, co mamy do okazania, a czego nam brak, gdy zaroją się pomysły rozmaite, zmierzające do zaprowadzenia u nas nowych rodzajów produkcyi, dotąd nieistniejących, chociaż miałyby warunki powodzenia, gdy i rolnik i rzemieślnik i fabrykant i kapitalista, zaczną rozważać nad tem, co mogliby uczynić, ażeby wystawę uświetnić — to już w takim razie trudy i koszta, wyłożone na jej urządzenie, nie będą stracone, przyniesie ona krajowi trwały pożytek.

A więc — do dzieła! Wystawa krajowa, ażeby istotnie powiodła się, sama się nie zrobi, lecz wymaga dużo, bardzo dużo pracy, zmysłu organizacyjnego i przedsiębiorczości. Jeżeli na to nie zdobędziemy się, wystawa, zamiast zachęty i otuchy we własne siły, przyniesie nam rozczarowanie gorzkie i kompromitacyę.

Jest to dla nas wszystkich obowiązkiem obywatelskim, zamiar ten, skoro już raz powzięty został, szczerze, gorliwie, według najlepszej wiedzy i woli, nie żałując trudów i nakładu, poprzeć. Ale też i ci, którzy powołani będą do praktycznego tej myśli przeprowadzenia, ciężką będą obarczeni odpowiedzialnością za udanie się całego zamiaru. O tem niechaj pamiętają!

Gladstone i Bismark.

Lwów d. 30. czerwca.

Anglia jest obecnie widownią niezmiernie interesującej walki wyborczej. Jak zwykle stoją przeciwko sobie torysi i whigowie — lecz w tej chwili pod temi dwoma sztandarami odwiecznemi rozgrywa się właściwie walka pomiędzy dwoma zasadniczemi prądami, które we wszystkich wielkich państwach nowożytnych służą za hasło stronnictwom rządzącym i opozycyjnym — mianowicie pomiędzy zasadą centralizmu a samorządu.

U steru rządów Wielkiej Brytanii stoi arystokratyczny gabinet Salisburego. Rząd ten posiada wszelkie te warunki, które w zwykłym porządku rzeczy nadają ministerstwom siłę i trwałość; jest bowiem w sobie jednolity, złożony z ludzi bardzo zdolnych, w polityce zagranicznej zdobył dla Anglii znakomite sukcesy, w zakresie polityki wewnętrznej wobec wszystkich spraw, stojących na porządku dziennym, zajął stanowisko wyraźne i świadome celów, wiele spraw przeprowadził szczęśliwie i wobec każdej z nich postawił program jasny, praktyczny, liczący się trafnie ze stosunkami praktycznemi, i co ujął raz w rękę, to już przeprowadza konsekwentnie, zręcznie i energicznie. To zaś musi każdemu imponować — nietylko zwolennikom, ale nawet do pewnego stopnia nawet i przeciwnikom. Kanclerz skarbu w gabinecie Salisburego, Goschen, złożył dowody niepospolitego uzdolnienia w zawiadowstwie finansów Trójjedynego królestwa, gdyż przeprowadził konwersyę długu publicznego w sposób zapewniający skarbowi państwa znaczną i trwałą korzyść. W najdrażliwszej sprawie wewnętrznej nurtującej Wielką Brytanię, w kwestyi irlandzkiej, gabinet Salisburego postawił również program stanowczy, przeprowadza go silną ręką, z widocznym już skutkiem pomyślnym w kierunku podniesienia tego kraju pod względem oświaty i dobrobytu, tudzież ukojenia uprzedzeń i namiętności społecznych i narodowych, które stanowią rdzeń kwestyi irlandzkiej. Teraźniejszy wicekról Irlandyi, Balfour, siostrzeniec Salisburego okazał nietylko pierwszorzędne zdolności administracyjne na tem stanowisku, ale staje w rozwijającej się obecnie walce wyborczej przeciwko irlandzkim homerulerom i ich angielskim zwolennikom, jako jeden z najniebezpieczniejszych przeciwników — mianowicie jako ten, który może powoływać się już na f a k t a, dowodzące, iż uspokojenie Irlandyi nie wymaga zmiany konstytucyi, gdyż można je osiągnąć ze skutkiem także i środkami czysto administracyjnemi. Stary Albion nie byłby chyba tem czem jest, gdyby idea samorządu dla znienawidzonych papistów irlandzkich miała mu być bardzo miłą i pożądaną. W końcu także i wobec spraw socyalnych objawia gabinet Salisburego nie mniejszą zręczność, konsekwencyę i stanowczość, zarówno jak i wobec innych stojących na porządku dziennym zagadnień zasadniczych.

Jednem słowem — mogłoby się zdawać, że torysi, pod silnem przewodnictwem Salisburego i Balfoura, stoją niezachwianie, że żadnych nie ma widoków usunięcia ich w obecnej chwili od steru władzy.

A jednak tak nie jest.

Jest mąż, który śmiało walkę z wszechmożnym Salisburym podejmuje, i prowadzi ją też z niezrównaną ruchliwością i wytrwałością. Tym mężem przedsiębiorczym, niezłomnym w pełnem znaczeniu tego wyrazu, niebezpiecznym dla dumnych torysów, jest sędziwy Gladstone — dzisiaj już ośmdziesiąt i trzyletni starzec!

I cóż stanowi główne hasło, jakiem on w tej walce się posługuje? Oto nic innego, jak arcyniepopularna w najbardziej wpływowych kołach angielskich sprawa przyznania autonomii narodowej Irlandyi, z oddzielnym parlamentem w Dublinie, który wysyłałby tylko delegacyę do wspólnego parlamentu „Zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii" dla załatwiania z nim ogólno-państwowych spraw wspólnych. Dalej podnosi Gladstone swój głos potężny przeciwko korupcyi, jaka zagnieździła się wskutek wpływów kapitalistycznych w zarządzie komunalnym Londynu i innych wielkich miast; atakuje torysów w punkcie dla nich bardzo delikatnym, mianowicie odsłania nielitościwie szkodliwe dla ogółu objawy, które tak w stosunkach administracyjnych, w polityce ekonomicznej i w całem życiu publicznem dają się uczuwać z powodu kompromisów arystokracyi angielskiej z kapitalizmem i giełdziarstwem. W końcu żąda reform w urządzeniu oświaty elementarnej i w zakresie spraw socyalnych na korzyść ludu.

Przeciwnicy Gladstona powtarzają ustawicznie, iż program jego „nie jest nowym". Lecz czyż sędziwy ten mąż stanu z tego właśnie powodu nie zasługuje na największy podziw, iż z tak niezmordowaną energią, żadnemi porażkami niezniechęcony, walczy o zwycięstwo dla programu, który dla ojczyzny swojej uznaje za zbawienny? Zaprawdę! Czy zwycięży stary Gladstone, czy znowu pobitym zostanie przez koalicyę torysów z giełdą, zawsze otaczać go będzie cześć, należna temu, kto walczy o sprawiedliwość, kto domaga się słuszności dla skrzywdzonych.

Inny sędziwy mąż stanu, dla swojej ojczyzny wysoce zasłużony zatrudniał w ostatnich dniach również bardzo wiele swoją osobą cały świat polityczny. I gdy Gladstone z twarzą okrwawioną od uderzenia chlebem z wrogiego mu obozu stoi na trybunie i w mowach pełnych zapału młodzieńczego rozwija swój program szlachetny, czczony przez przyjaciół, podziwiany przez przeciwników, ten drugi potężny geniusz pilnie wyszukuje najludniejsze piwiarnie, ażeby zbierać tanie wawrzyny owacyj ze strony zgromadzonej tam publiczności. Z kuflem w ręku wywnętrza się Bismark ze swoich uczuć: z uczuć żalu z tego powodu, iż nie dano mu dalej prowadzić bezwzględnej eksterminacyi narodu zarówno uciśnionego jak Irlandya, że zepsuła się (?) przyjaźń jego władzcy z mocarstwem, które wprawdzie nie ma żadnych wspólnych interesów z jego ojczyzną, ale przymierze jego dzielnie dopomagało do tępienia owego nieszczęśliwego narodu, który on pragnąłby zniszczyć Polaków!

Jeden z uczniów tego męża stanu cywilizuje Afrykę w ten sposób, iż zatykając tam sztandar swojej ojczyzny, tuż obok stawia szubienicę. W Europie niestety szubienice wychodzą z mody. Więc ów główny apostoł idei „siła przed prawem" nie mówi wprawdzie o szubienicach, ale miał on na słabszych inne środki eksterminacyjne, i gorzko skarzy się, że jego chytra polityka zdrady i gwałtu — poszła na emeryturę..

Niechżeż czuły czytelnik porówna w duszy obraz Gladstona na trybunie — z postacią Bismarka, przemawiającego n. p. w piwiarni monachijskiej!

Z obozów ruskich.

Wczoraj odyło się we Lwowie w a l n e z e b r a n i e z a ł o ż y c i e l i ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń „D n i e s t r". Zgromadzenie zagaił prezes komitetu założycieli, radca Bereżnicki przemową, w której między innemi oświadczył, że jeśli tak powoli zbierał się fundusz zakładowy, przyczyna była ta, iż komitet ogłosił na koniec czerwca termin, do którego wkładki mają być wniesione, zrazu przeto wkładki wpływały powoli, ale przy końcu terminu aż nadto szczodrze nadchodziły, i 18. bm. musiano zamknąć wkładki. Komitet wyznaczył na prowincyi mężów zaufania, którzy mają sprawę „Dniestru" w swoich okolicach moralnie popierać. Przygotowawcze wydatki administracyjne wynoszą 2 prc. funduszu zakładowego.

Na wniosek komitetu wybrano ks. metropolitę Sembratowicza honorowym prezesem, następnie członków rady nadzorczej i ich zastępców, tudzież komisyę rewizyjną. Prof. Wachnianin podniósł sprawę płacy dyrektorów, którzy wedle §. 97. statutu mogliby dopiero w maju 1894 otrzymać płacę — i wszczęła się długa dyskusya. Dr. Korol pojaśnił, że tu nie chodzi o płacę dyrektora technicznego, który będzie wszystkiem kierował, ale o dyrektorów wybranych z łona rady nadzorczej, a ci przecież będą mogli trudy swoje na jakiś czas darmo ofiarować. Wniosek dr. Korola przyjęto, wniosek prof. Wachnianina upadł. Dalej z zapałem przyjęto wniosek prof. Szuchewicza, aby towarzystwo wszędzie i w każdym języku używało nazwy ruskiej „Dnistr", a nie „Dniestr", „Dniester", pomimo, że dr. Kormosz upatrywał w tem zmianę statutu. Dalej z zapałem przyjęto, aby dyrektorem technicznym był Rusin.

Przybyło na to walne zebranie 148 członków założycieli, a to 37 z pełnomocnictwami i 11 przedstawicieli stowarzyszeń, razem było reprezentowanych 196 głosów. Wszystkich członków założycieli jest 350, a to: 148 z inteligencyi świeckiej, 137 księży, 27 stowarzyszeń i bractw cerkiewnych, 29 kobiet i 9 włościan. Na fundusz zakładowy złożyły: Lwów 8.000 zł., Przemyśl i Złoczów po 4.900 zł., Tarnopol dał 27, Stanisławów 21 członków.

Zwołany na 4. lipca do S t a n i s ł a w o w a w i e c powiatowy, ma być czysto narodowieckim; *Hal. Rusi* nie przesłano nawet porządku dziennego, na którego czele stoi objaśnienie programu narodowców. Poseł Huryk, włościanin, ma także przemówić, ale tematu nie wymieniono.

Korespondent „z nad Wisłoka" lamentuje nad p o d u p a d a n i e m o b o z u m o s k a l o f i l s k i e g o i s t a r e j p a r t y i na takzwanej Ł e m k o w s z c z y ź n i e (na zachód od Stryja i Turki). „Jakoś w żaden sposób nie może tam przyjść do zakładania towarzystw politycznych i filij Towarzystwa Kaczkowskiego. Nie brak ku temu dobrej woli, ale starsi patryoci podupadli fizycznie, i stali się choć nie na duchu, ale co do energii nieruchliwymi, młodzi zaś dla źle pojętej skromności nie chcą się naprzód wysuwać. Powinne tedy wydziały „Russkiej Rady" i Towarzystwa Kaczkowskiego wziąć sprawę w swoje ręce, a sprawa pójdzie gładko i wnet usunięte zostaną wszelkie dyplomatyczne (!) trudności".

W tym samym numerze *Hal. Rusi* jakiś „nie zacofaniec, młody ksiądz" ze wsi wypisuje „Gorzkie słowo prawdy" o „antiklerykalizmie i r e l i g i j n y m i n d y f e r e n t y z m i e *Diła*". — Oświadcza on, że za artykułem *Dusspastyrja* pod nap. *Pro Domo Dei* (podniesionego i u nas) stoi nie sam tylko autor jego, ale większa, i to lepsza część duchowieństwa ruskiego. „Obałamucenie doszło do tego, że część duchowieństwa, zwłaszcza młodszego, prenumeruje to *Diło*, a nawet do tego, że już i śród duchowieństwa znajdują się tacy, którzy się poważają stawać w obronie antiklerykalnego i indyferentnego *Diła*".

„Ale — zapytuje autor — gdzie szukać przyczyn tego bolesnego faktu? Przedewszystkiem znajdujemy ją w teraźniejszym systemie szkolnym w ogóle, a w ruskiem gimnazyum lwowskiem szczególnie; a powtóre w o b u d u c h o w n y c h s e m i n a r y a c h r u s k i c h, lwowskiem i wiedeńskiem. Oba bowiem stały się, zwłaszcza teraz, polem walk pomiędzy synami jednego narodu, którzy wrychle mają potem mocą swego urzędu głosić miłość Chrystusową. Alumni stoją pod kierownictwem przełożonych, ci jednak nie bacząc na te nieprawidłowości, obojętnie patrzą na wszystkie zacięte spory. Niestety, z murów naszych seminaryów duchownych wychodzą zwolennicy „nowej ery", których ideałem nie Chrystus i Jego zakon Boży, ale Szewczenko ze swemi ideami. Bywają dzisiaj już i tacy księża, którzy przysłani starym księżom jako kooperatorowie, przymuszają ich na śmiertelnej pościeli, aby swój ciężko zapracowany grosz oddawali na cele, z któremi staruszkowie do końca życia nie mieli, i nie chcieli mieć nic wspólnego. W tem przyczyna ubóstwa naszych cerkwi, oto dlaczego ruska cerkiew miejska we Lwowie tak opieszale jest budowaną. Dla naszych nowoeryjskich księży ponętniejszą jest czcza reklama i zaliczenie w *Dile* do patryotników nowo-eryjskich, aniżeli wieczna pamięć w zapiskach św. cerkwi.

„Należy zwrócić uwagę przełożonych seminarzyckich i na postępowanie alumnów podczas wakacyj, nieprzystojące ich przyszłemu powołaniu. Gromadzą się w „dwunastki", „szesnastki" i jak komedyanci wyprawiają po kraju wieczory koncertowe. Ci młodzi kandydaci stanu ojców duchown[illegible] zapominają, jak nieprzyzwoitem jest [illegible]anie dla przyszłych sług św. Ołtarza, które nadto jest wręcz sprzeczne z kanonami, i które nawet świeckich gorszy. Przybywszy do miasta lub miasteczka, seminarzyści wieczorem śpiewają we frakach i potem całą noc tańczą, a nazajutrz rano już w duchownem ubraniu robią promenady po ulicach. Jakież wyobrażenie o przyszłych sługach Bożych robi sobie nasz włościanin, jeśli był na tych „komedyach", lud nasz bowiem pod komedyą rozumie cyrki, linoskoków, panoramy, menażerye a także teatr i koncerty, i występujących w nich zowie „komedyantami."

„Zupełnie inaczej — dodaje autor — prowadzą się s e m i n a r z y ś c i o b r z ą d k u ł a c i ń s k i e g o. Przed wyświęceniem, niema o nich ani słychu. Po cichu, bez szumu przygotowują się oni do swoich prac przyszłych; przywdziawszy raz suknię duchowną, nie zrzucają jej nawet poza murami seminaryum, i za żadną cenę nie występywaliby na publicznej estradzie koncertowej. Nie dziw przeto, że potem, jako księża, starają się o dobro swego kościoła. W ten też posób powinni się i nasi seminarzyści przygotowywać do pracy około naszego kościoła, do nieustraszonej walki z przerażającym duchem czasu, niewiary itp., który chociaż nieznacznie, ale już się przeciska i do naszego ludu, który jeszcze do niedawna słynął ze swojej bogobojności. Jużcić piękna to rzecz, przysparzać coś dla celów istotnie ruskich, ale należy to czynić w granicach *decoris sacerdotalis*, ale szata duchowna nie znosi żadnej plamy, a taką plamą jest niezawodnie „komedyanctwo" w czasie wakacyj".

Autor doskonale wie, jaki byłby na to najwłaściwszy sposób, ale oto co pisze: „Podnosząc to, oświadczamy stanowczo, że zgoła nie myślimy, iżby zarząd naszych seminaryów du-

---

38

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Klaudya w tej chwili spuściła głowę, sądząc, że teraz uderzy piorun i zniszczy ostatnią nadzieję; ale Beata urwała i zaczęła mówić o czem innem.

— Jak ta Bergowa staje się codzień nieznośniejszą; ma wielki wpływ na starą księżnę... Ale mnie to wszystko jedno — dodała.

W piękny, prawdziwie letni dzień, rozkazała księżna podać herbatę w parku, tam, gdzie się leśne drzewa łączą z ogrodowemi; w tem miejscu właśnie przed laty usnęła na zawsze żona Joachima. Pod staremi dębami bujała księżna w hamaku, a Klaudya w lekkiej, białej sukni, siedziała obok niej w wygodnem krześle z trzciny bambusowej i czytała. Na stoliczku wyplecionym z japońskiej słomy, leżał kanwowy haft pani Katzenstein, ona sama stała trochę na uboczu, przyrządzając herbatę. W cieniu kasztanów grał książę w kręgle z dwoma starszymi synami, rotmistrzem von Rinkleben i panem Palmerem; radośne okryki dzieci, ich śmiech i stuk toczących się kul, dochodziły do uszu siedzących, a oczy księżnej spoglądały w ową stronę z wyrazem uszczęśliwienia.

— Przestań pani czytać, Klaudyo — prosiła — dzień piękny, słońce złociste, a to opowiadanie takie ponure. Dzisiaj wydaje mi się to wszystko nienaturalnem... jak pani sądzi, co się dalej stanie? Mówię o tej parze w książce?

— Wasza książęca mość, obawiam się, że to się źle skończy — odparła Klaudya, odkładając posłusznie książkę.

— Już przysposobił truciznę — przyznała księżna.

— Tak jest — odrzekła Klaudya — ona musi umrzeć.

— Ona? — porwała się księżna ze zdumieniem; ależ moja droga, co za fantazya! On chce się sam struć, bo czuje, że z nią żyć nie może, a tem mniej bez tamtej.

— Nie wiem Wasza Wysokość — zmięszała się dziewczyna, sądząc z treści opowiadania.

— Proszę o książkę, prędko! — zawołała księżna; otworzyła i przeczytała koniec. — Mój Boże! masz pani słuszność.

— Ze względów psychologicznych nie mogło być inaczej; jeżeli Wasza Wysokość uważała na jego charakter.

— Nie zauważyłam w nim nic nadzwyczajnego — przerwała księżna. — Nie Klaudyo, to niemożliwe! Bogu dzięki, takie fantazye zaliczają się do rubryki szaleństwa. Nie będziemy dalej tej książki czytać; świat tak piękny, a jam tak szczęśliwa, tak lekka dzisiaj.

Odrzuciła kocyk rozpostarty na jej bladoczerwonej fularowej sukni i skinęła ręką w kierunku kasztanów.

— Otóż nadchodzi książę; wydaje się zmęczonym grą... Mój drogi, jestem dzisiaj zbyt leniwą do gry w domino, może panna Gerold mnie zastąpi. Proszę przystawić tu stolik — prosiła, obracając się w hamaku, podparła ręką głowę i przypatrywała się, jak książę zajął miejsce naprzeciw Klaudyi i rozdzielił kostki.

Naraz palce Klaudyi zaczęły drżeć; spuściła piękną głowę niżej, a różowy płomień wystąpił na jej twarz. Tam z drugiej strony murawy mignęło coś niebieskiego... A za tem niebieskiem?

— Ach, moje dziecko — rzekła księżna półgłosem — jesteś tak roztargnioną, książę wygra partyą.

— O, co za sielankowa grupa; tak wygląda jakby ją zaaranżował Watteau. Obawiam się baronie, że przeszkodzimy — zawołała księżniczka w niebieskiej płóciennej sukni i zwróciła się za siebie, z wyrazem na pół ironicznym, na pół gniewnym; za nią szła księżna Tekla prowadzona przez zięcia w towarzystwie damy dworskiej, hrabianki Moorsleben. Popatrzyła w twarz Lotarowi, który jakby ze spiżu wykuty nie zmienił ani jednego rysu.

Księżna Tekla przyłożyła lornetę do oczu i bez przeciągnięcia miny rzekła:

— *En avant*, moje dziecko; życzyłaś sobie napaść niespodzianie Elizę... przyjmże na siebie obowiązek zameldowania... proszę!

Księżniczka Helena ruszyła naprzód: ale nie leciała już jak motylek, szła z pewnem ociąganiem się, a czarne oczy patrzyły niezadowolone. Gdy się zbliżyła zamknęła głośno parasolkę i stanęła z nadąsaną twarzą.

— *Pardon*, jeżeli przeszkadzam...

Księżna popatrzyła i zaśmiała się.

— Zkąd się tu wzięłaś trzpiocie? — wyciągnęła ku niej rękę. — Czy przeleciałaś przez mur, lub też?...

— Przyjechałam ekwipażem z Neuhausu. Mama, baron Gerold i inni, proszą o zaszczyt pozdrowienia Waszej Wysokości.

Ukłoniła się z gracyą księciu, księżnę pocałowała w rękę, a Klaudyi nie zdawała się wcale widzieć; zrobiła kilka ruchów parasolką, dając znak zbliżającym się, że są pożądanymi.

Książę zbliżył się do księżnej Tekli i przyprowadził ją do swojej żony; Lotar przy scenie powitania znalazł się obok Klaudyi, ale napróżno czekała na jakie słowo z ust jego; otrzymała tylko niemy ukłon. Zajęto miejsca; żywa rozmowa zawiązała się między księżniczkami. Księżna Tekla prosiła o przebaczenie, iż tak późno osobiście dowiaduje się o zdrowie Jej Wysokości; ale miała wypadek na wschodach w Neuhauzie, i przez sześć dni musiała robić na nogę okłady z arniki, a wizyty księżniczki Heleny dlatego były tak krótkie, ponieważ trudno wypędzić ją z dziecinnego pokoju i w ogóle z zamku w Neuhauzie; pożyczyła sobie u panny Beaty płócienny fartuszek i biega z nią po wszystkich zakamarkach gospodarskich, na strych, do piwnicy, do spiżarni. Stara księżna palcem pogroziła swojej córeczce.

— Wczoraj wyłapałam ją w kuchni przy smażeniu malin! Chowaj, chowaj, spracowane paluszki!

— Jak się ma wnuczka księżnej? — zapytała z uśmiechem księżna Eliza.

— No, poprawia się — odrzekła księżna Tekla z przymusem — ale zawsze jeszcze nie jest zupełnie dobrze. Zdaje się, że poczciwa Bergowa zanadto ściśle wypełnia przepisy lekarza, którego sobie baron wyszukał, żadnej medycyny, a natomiast nacierania wodą i świeże powietrze od rana do wieczora; na to jest dziecko za delikatne. Jako prezerwatywę przeciw przeziębieniu, bierze teraz akonit i do południa siedzi w pokoju.

— Moja córeczka biega już po troszę, jakkolwiek jeszcze chwieje się na nóżkach — dodał baron — a że posiada wzrost dwuletniej, młodej panny, więc drapie się po sofach i stołkach.

— Zawsze jeszcze jest zbyt słabą — powtórzyła księżna Tekla, przerywając mu.

— Jestem i z tego bardzo zadowolonym — odpowiedział.

Klaudya tymczasem zwróciła się uprzejmie do hrabianki Moorsleben i zapytała ją o coś obojętnego; dostała kilka słów w odpowiedzi, ale wesołe, piwne oczy młodej damy, odwróciły się w inną stronę.

Zastanowiło to Klaudyę i umilkła. Mała księżniczka bujała naprzeciw niej w krześle biegunowem i od dłuższego czasu wyzywająco mierzyła ją wzrokiem. Klaudya zwróciła pytająco swoje piękne, błękitne oczy na te zuchwałe czarne gwiazdy, a wtedy ciemna główka odróciła się i pogardliwy wyraz okrążył małe, zbyt pełne usta.

(C. d. n.)

chownych oddawano w inne ręce, np. w ręce reformowanych (Bazylianów), którzy, jak wiadomo, przez swoich reformatorów (Jezuitów) rwą się do tego. Zamierzamy tylko zwrócić uwagę teraźniejszych przełożonych seminaryów, aby lepiej niż dotychczas, troszczyli się o swoich wychowanków, a z pewnością usiłowania ich świetny skutek uwieńczy."

Otóż co do tego myli się zupełnie autor. Rektor, wicerektor i t. d. przełożeni, zwłaszcza lwowskiego seminaryum grecko-katolickiego są tylko urzędnikami administracyjnymi, którzy zgoła nie mają czasu pełnić obowiązki kierowników duchownych przyszłego duchowieństwa ruskiego. Jak się wraz z „nową erą" rozszerzył w seminaryach ruskich radykalizm, to właśnie z *Diła* i innych pism ruskich wiemy, a jaki tam jeszcze potężny moskalofilizm rasowy, o tem publiczne enuncyacye samychże alumnów świadczą. Ale cóż, ks. metropolita i ks. biskupi są dla seminaryów ruskich tak daleko, jak dla chłopów rosyjskich Bóg i car!

Co się zaś tyczy owego „ubóstwa cerkwi" i „leniwego podźwigania się drugiej cerkwi miejskiej we Lwowie", to przed wynalezieniem „nowej ery" było daleko gorzej, chociaż może moskalofile i „starzy" są w tem gorliwsi od narodowców.

(W dzisiejszym numerze *Hal. Rusi* stanął jakiś „ksiądz" w obronie alumnów seminaryum ruskiego, ale zbyt późno otrzymaliśmy ten numer i dzisiaj korzystać z niego nie możemy).

Reforma prawa prasowego.

W kwestyi reformy austr. prawa prasowego mamy do zaznaczenia nowe stadyum. Poseł dr. Jaques, gorliwy rzecznik tej sprawy, przedłożył obecnie subkomitetowi komisyi prasowej wiedeńskiej Izby posłów, który wybrał go referentem „reformy", następujące wnioski:

Komisya prasowa, której Izba powierzyła przeprowadzenie obrad nad wnioskami posłów dra Jaques i tow., dr. Forregera, dr. Pacaka i tow., Pernerstrofera i tow., przekłada Izbie posłów w myśl § 33. regulaminu, wniosek, by Izba uchwaliła następujące *zasady reformy prawa prasowego*, które mają tworzyć podstawę noweli prasowej.

I. Kaucya dla peryodycznych czasopism. Zobowiązanie do składania kaucyi przy zakładaniu czasopism peryodycznych *zostaje zniesione.* Jeżeli z powodu karygodnej treści czasopisma peryodycznego zapadnie wyrok na grzywnę, karę, koszta lub odszkodowanie, wyrok ten będzie wykonany na przedsiębiorstwie, względnie na właścicielu (wydawcy) czasopisma.

II. Stempel dziennikarski. Osobne opodatkowanie prasy peryodycznej nie ma mieć miejsca. *Od 1. stycznia r. 1893 począwszy ma być obecnie istniejący stempel dziennikarski umniejszony o jedną piątą jego teraźniejszej wysokości, tak, aby po pięciu latach zupełnie odpadł.*

III. *Kolportaż i licencya sprzedawania w handlach.* Polityczna władza lokalna ma dozwolić kolportaży czasopism (sprzedawania przez roznoszenie po publicznych lokalach i ulicy) każdemu, kto się o to ubiega, a kto jest obywatelem austryackim, jest własnowolnym, nie został nigdy skazany z powodu zbrodni, z po[illegible] stępku popełnionego [illegible] zysku lub [illegible] blicznemu [illegible] porządkowi, albo z powodu takichże przekroczeń, tudzież nie jest dotknięty chorobą zaraźliwą lub sprawiającą obrzydzenie. Jeżeli trzy pierwsze warunki mają miejsce, ma lokalna władza polityczna udzielić każdemu ubiegającemu się, pozwolenia na sprzedawanie w jej okręgu pism peryodycznych, tudzież nieperyodycznych, jak nie mniej obrazów. Pozwolenie to nie ma wyłączać poszczególnych krajowych peryodycznych czasopism. Cofnięcie udzielonego pozwolenia może tylko wtedy mieć miejsce, gdy zachodzi jeden z wypadków, które mogą uzasadnić odmówienie koncesyi.

VI. *Postępowanie przy sprostowaniu.* Jeżeli odmowa sprostowania opiera się na okolicznościach faktycznych, które mają wielkie znaczenie przy ocenieniu danego wypadku, wówczas należy dopuścić natychmiastowego wniesienia *dowodu prawdy.*

V. *Konfiskata.* Tymczasowa konfiskata wydrukowanych pism może z powodu treści ich nastąpić wtedy tylko, gdy treść ta tworzy istotę jednej z następujących karygodnych czynności: 1. Zbrodnia zakłócenia spokoju publicznego, §. 65 u. k., ale w wypadku lit. a) i lit. c) tylko wtedy, gdy zachodzi usiłowanie znieważenia lub wzbudzenia nienawiści dla osoby cesarza. — 2. Zdradzenie ruchów wojska z narażeniem interesów państwa, lub wbrew specyalnemu zakazowi (art. 9 ust. z 17, grudnia 1862 nr. 8 D. p. p. z r. 1863) — 3. Podburzanie do kroków wrogich przeciw narodowościom, stowarzyszeniom religijnym i t. p. (§. 302 u. k.) — 4. Podburzanie, zachęcanie, usiłowane nakłanianie do czynności niemoralnych lub zakazanych przez ustawy (drugi ustęp §. 305 u. k., ale w wypadkach 3 i 4 tylko wtedy, gdy w razie zwłoki grozi niebezpieczeństwo). — 5. Obraza obyczajności lub wstydliwości. (§. 516 u. k.)

We wszystkich wypadkach, w których także i po sądowem zatwierdzeniu uskutecznionej już konfiskaty (§ 483 post. kar.), ta ostatnia, czy to po przeprowadzonem oskarżeniu, czy na wypadek postępowania objektywnego (§ 493. p. k.) po przeprowadzonej rozprawie, zostanie uznana za nieusprawiedliwioną, ma kasa państwowa zapłacić poszkodowanemu przez konfiskatę, przy zastosowaniu § 491. p. k., zwrot wykazanej szkody.

Wniosek dr. Jaquesa kończy się następującą konkluzyą: „Wzywa się z naciskiem w. rząd, aby z początkiem najbliższej sesyi rady państwa przedłożył Izbie posłów nowelę do ustawy prasowej, która udzieliłaby legislatywnego charakteru powyższym zasadom. Gdyby nie uczynił zadość temu wezwaniu, wówczas będzie to zadaniem komisyi prasowej przedłożyć izbie taki projekt ustawy zaraz po jej zebraniu się".

Bezczelne intrygi.

Jeszcze raz dziś musimy powrócić do rozmowy ks. Bismarka z redaktorem *Neue Freie Presse*. Oto najnowszy a jeden z trzech organów byłego kanclerza Niemiec, *Westdeutsche All. Ztg.*, zamieszcza w artykule p. n. „Książę Bismark a hrabia Caprivi" wyjaśnienie tego, co tylko półsłówkami Bismark we Wiedniu zaznaczył. My przytaczamy tylko bezczelne twierdzenia Bismarka i organu jego, o ile dotyczą one *Polaków*.

Bismark — wedle *Westdeutsche Allg. Ztg.* — miał we Friedrichsruhe jednemu ze swych gości — zapewne redaktorowi — powiedzieć: „Najgorsze co się stało za rządów Capriviego, to *gwałtowne zerwanie wszystkich stosunków z Rosyą.* Cesarz sądził, iż przez swoją wielką osobistą uprzejmość będzie mógł także politycznie Rosyan — jak to mówią — „usidlić". — Gorliwi, jeżeli nie z góry zamówieni ‚pośrednicy, powtarzali atoli cesarzowi już w Petersburgu sądy o nim z otoczenia cara, które nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do bezskuteczności politycznej wizyty. W tych okolicznościach ukazała się natychmiastowa podróż do Anglii wraz z następnemi układami afrykańskiemi jako demonstracya przeciw Rosyi, poczem nastąpiła dla tej ostatniej jeszcze dotkliwsza polityka pruska, *przychylna Polakom.* Dla naszej polityki zagranicznej nic nie mogło być zgubniejszem jak skłanianie się do pruskiej polityki Polaków, która *ma podobieństwo z polityką austryacką i Rosyanom w razie wojny ukazuje na widokręgu polski legion a w razie porażki rosyjskiej polskie królestwo.* To musiało wywołać taki Kronstadt. W Rosyi wogóle tylko *Polacy* podmawiają do wojny i podburzają Rosyę przeciw Niemcom, w nadziei, że Rosya zostanie pobitą a nowa Wielkopolska będzie następstwem rosyjskiej klęski. Dlatego Polak stosownie do swego narodowego charakteru: dzisiaj „Jeszcze Polska", jutro „Krapuliński i Waschlapski", podszczuwa Rosyę przeciw Niemcom i *vice versa. Niemcom nieprzychylne artykuły rosyjskich pism piszą Polacy.* Rosyanin w ogóle nie umie pisywać politycznych, świadomych celu artykułów wstępnych, jest on romantykiem; bajki z jednej i tysiąc nocy, poezye, dumki, sentymentalność — oto jego siła piśmiennicza. Polityczne pisma fabrykują Polacy a znający stosunki wyczytuje z rzekomo narodowo-rosyjskich, Niemcom nieprzychylnych artykułów wstępnych „Jeszcze Polska" wielkopolską, narodową nadzieję. Polacy w Rosyi podszczuwają przeciw Niemcom, gdy tymczasem w głębi duszy spodziewają się klęski Rosyi. Caprivi atoli zatruł nasz stosunek do Rosyi właśnie w miejscu, które jest najczulszem u Rosyi: w kwestyi polskiej. Obsadzenie gnieźnieńskiej stolicy arcybiskupiej narodowym Polakiem było nietylko błędem naszej wewnętrznej, lecz przedewszystkiem błędem naszej zewnętrznej polityki i ważnym dowodem, że p. Caprivi nie dorósł do swego trudnego urzędu".

Nasze zakłady wychowawcze dla dziewcząt.

Lwów, 30 czerwca.

Z końcem przeszłego tygodnia odbywały się egzamina w tutejszych zakładach wychowawczych dla panien. Wrażenie jakie odniosłem z tych egzaminów, różni się najzupełniej od wrażenia jakie robią podobne zakłady w Wiedniu.

Będąc w Wiedniu, wszedłem na salę w chwili, gdy rozpoczęto egzamin z fizyki. Nauczyciel zwraca się do gości z oświadczeniem, że przedmiotem jego pytań, będzie dzisiaj oświetlanie.

Zwracając się do elewek mających zdawać egzamin, odzywa się nauczyciel: Panie słyszały, co będzie przedmiotem naszego popisu, i wskazując na jedną z uczennic, prosi by zaczęła.

Z ust zagadniętej dowiadujemy się, że Grecy palili łuczywa zanurzone w cuchnącej oliwie w czarach ukształtowanych klasycznie. Światło migoce i lampa jednak czaruje pięknością swego profilu.

Późniejsze narody — ciągnie dalej: druga przez nauczyciela wskazana uczennica — naśladowały Greków. Przez kilkanaście wieków, światło kopci i migoce, a oliwa cuchnie, bo nie starano się poznać procesu palenia. Uważano wszakże za rzecz główną formę, rysunek lampy, a nie chemię palenia. Dopiero gdy w przeszłym stuleciu — opowiada trzecia z panienek — poznano w płomieniu proces utleniania, pomyślano o warunkach, w których proces ten najlepiej odbywać się może.

Ustawiając nad płomieniem blaszany kominek zaopatrzony w szparki we wysokości płomienia, sprawiono żywszy ciąg powietrza, a przezto raźniejsze utlenianie się paliwa, skutkiem czego, wydobywające się przez szpary kominka światło, było jaśniejszem, nie migotało, ani kapało A gdy i blaszany kominek zastąpiono cylindrem szklannym — opowiada nam inna elewka — pchnięto sprawę oświetlania innemi tory. Od chwili tej goni wynalazek za wynalazkiem, co chwila pojawiają się nowe ulepszenia. Lampa napawana oliwą, ustępuje świecy stearynowej, ta znów robi miejsce światłu gazowemu, a z tem wchodzi w zawody oświetlanie elektryczne.

Widziałem panienkę piszącą na tablicy wzory chemiczne stearyny, margaryny, palmityny i innych wyrobów tłuszczowych, słyszałem jak z węgla kamiennego wyrabiają gaz świetlany i w jaki sposób z mazi pogazowej powstają owe cudowne półkolorki, które podziwiamy na materyach jedwabnych. Nawet związek, jaki zachodzi między światłem gazowem a światłem elektrycznem, był przedmiotem opowiadań elewek owego zakładu.

Całość oświetlenia, opowiedziana różnemi usty, stanęła w duszy mojej, a był to prawdziwie piękny widok, patrzeć na panienki wstawające z miejsc rozsianych po sali nie regularnie, i słyszeć płynnie opowiadaną historyę i istotę oświetlenia.

Jakże inaczej u nas! Podczas gdy egzamin wiedeński daje całość tej potęgi wiedzy, która właśnie stanowi przedmiot popisu, słyszymy w naszych zakładach, nie powiązane ze sobą wyrywki przedmiotu pytanego. Egzamin wiedeński jest zwartym szeregiem opowiadań, lwowski zaś zlepką oderwanych od siebie pytań i odpowiedzi. W egzaminie wiedeńskim ucho dosłuchuje się melodyj, podczas gdy w lwowskim czegoś podobnego ucho szuka daremnie.

Więc stoimy w nauczaniu niżej od Niemców! Taki wyrok wyda ten kto sądzi z pozorów. Wpatrując się w rzecz bliżej, przekonujemy się jednak, że rzeczy mają się odwrotnie. Właśnie odpowiedzi na wyrywki, dają dowód, że pytana, rzecz rozumie należycie, że nie nauczyła się tekstu na pamięć, lecz panuje nad przedmiotem zupełnie. Elewka zakładu lwowskiego nie nawiązuje swego opowiadania tam, gdzie skończyła jej poprzedniczka, lecz wchodzi w rzecz w każdej chwili. Nie jest ona piszczałką nastrojoną na jedną tylko nutę, nie odzywa się ona przeto tylko na tę jedną nutę, lecz jest wszechstronną, tworzy dla siebie odrębną całość, jest sama światłem podczas gdy jej koleżanka w Wiedniu świeci światłem egzaminatora.

W Wiedniu jest egzamin czczą formalnością, popisem, dla którego odbywają się nawet próby, podobnie jak to się dzieje w teatrze. U nas zaś egzamin nie jest przedstawieniem, lecz jest dowodem, że nauka nie poszła w las.

I w tej to właśnie okoliczności leży wyższość nauczania u nas. Niemcy robią ze swych uczenic postacie, dla których ojczyzna jest tylko wyrazem określającym obszar, na którym mieszkają ludzie jednej narodowości, robią z dzieci swych maryonetki, poruszające się tak, jak się je nakręci. Z naszych zakładów wychodzą zaś osoby działające ze świadomością celu, wychodzą istoty kochające ojczyznę, wychodzą Polki!

U Niemców tresura, — u nas wychowanie. Tam wiedza kosmopolityczna, tu serce. I tej to właśnie działalności zakładów naszych zawdzięczają Polki, że zdołają tworzyć ogniska szczęśliwego życia familijnego, że zajmują między kobietami świata całego pierwsze miejsce!

Podobnie jak adwokaci galicyjscy, mają pedagodzy polscy ugruntowaną sławę. Adwokaci dlatego, że pracować muszą w zawiłych stosunkach, jakie stwarzają ziomkowie nasi, trudniący się przeważnie handlem. Pedagodzy zaś dlatego, że pojmują naukę nie abstrakcyjnie tylko, lecz stosują ją do warunków, w których żyjemy.

Nauczycielka Polka ma do spełnienia daleko trudniejsze zadanie aniżeli nauczycielka w Wiedniu Niemki zadaniem jest głosić doktryny przyjęte powszechnie, podczas gdy nauczycielka Polka głosić ma te doktryny o tyle tylko, o ile one się stosują do odrębnych warunków, w których żyjemy. Nauczycielka Polka nie ma wzorów do naśladowania ona sama tworzyć musi, podczas gdy nauczycielka Niemka znachodzi wzory już utarte.

Polce nie wolno naśladować wzorów obcych, bo ona kroczyć musi drogą wskazaną dziejami rodu naszego, ona czerpać musi z przeszłości, stosując się do warunków przyszłości, podczas gdy dla Niemki rozpostarta leży teraźniejszość!

Że zaś nauczycielki nasze, pojęły swe odrębne zadanie, dowiodły tego najlepiej egzaminy w tutejszym zakładzie wychowawczym dla dziewcząt.

Trzeba było się przysłuchiwać z jaką głęboką świadomością tej naszej odrębności stawiano tam pytania, jak wielkie zrozumienie naszych warunków dawały odpowiedzi uczennice! Nie było tu bezwzględnego powtarzania utartych frazesów, w każdym niemal słowie przebijała się prawdziwa wiedza i świadomość naszych stosunków. Elewki zakładu czy to pani Niedziałkowskiej, czy panny Poh czy pani Zagórskiej, to nie maryonetki, to nie głazy polerowane, ale istoty myślące, których serc tętno jest polskie!

W zakładzie np. pani Niedziałkowskiej podziwiałem m e t o d ę nauczania, tam nie ma szablonowości, nie ma naśladownictwa, wszędzie odrębność skierowano do naszych warunków. Nauczycielki tego zakładu wzbudzają podziw. Rutyna, metoda i szyk, zlewają się w harmonijną całość Nie chęć błyszczenia, ale cicha rzetelna praca jest impulsem działania. Każda odpowiedź elewki zdradza, że nauka była rozumną i doskonałą.

Kto miał sposobność poznać bliżej zakłady wychowawcze dla panienek w Krakowie i Warszawie, i zastanawiać się gruntownie nad sposobem nauczania tu i tam, kto zrozumiał ogrom pracy, jakiej trzeba było, by stworzyć takie zakłady, kto poznał wysokość, na którym one u nas stoją, ten z czystem sumieniem, bez wahania przyznać musi, że są one nietylko we Lwowie, ale i na polskiej ziemi!

KRONIKA.

Lwów dnia 30. Czerwca 1892 r.

Zapiski osobiste. Dr. Michał Bobrzyński powrócił wczoraj z Tarnopola, gdzie bawił dwa dni, i pociągiem wieczornym odjechał na wizytacyę szkół do Stryja.

Kapitan Dawson, wojskowy *attaché* przy angielskiej ambasadzie w Wiedniu, wyjechał wczoraj ze Lwowa.

Mianowania. Minister handlu zamianował koncepistów pocztowych: Stanisława Szeligowskiego, Leona bar. Dormusa de Kilianshausen i Piotra Białasa komisarzami pocztowymi we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie zamianował auskultantami sądowymi, praktykantów: Romana Bierzeckiego, Wacława Henryka Czaykowskiego Cyryla Czerlunczakiewicza, Tadeusza Antoniego Małaczyńskiego i Klemensa Zabradnika.

Nadprokurator państwa we Lwowie powołał dr. Jecheskela Caro, rabina i kaznodzieję tutejszej wyznaniowej gminy izraelickiej, na posadę rabina przy obydwóch Zakładach kary we Lwowie.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Andrychowie Emila Domiczka na własną jego prośbę w tym samym charakterze służbowym do Podgórza i równocześnie zamianował kancelistami sądów powiatowych: Michała Dutkiewicza, woźnego sądu powiatowego w Bochni, dla Niepołomic; Karola Majewskiego, wachmistrza żandarmeryi w Kamionce strumiłowej, dla Andrychowa; Michała Bujaka, wachmistrza żandarmeryi w Jaśle, dla Muszyny i Antoniego Kocha, tyt. wachmistrza żandarmeryi w Dębicy dla Frysztaka.

Odznaczenie. Ojciec św. Leon XIII nadał p. Jędrzejowi Moysa-Rosochockiemu, wł. dóbr w Rosochaczu za znaczne zasługi położone około Kościoła, komandorski krzyż św. Grzegorza.

Izba adwokatów zamianowała substytutem zmarłego w ubiegłym tygodniu śp dr Adolfa Moszyńskiego, adwokata krajowego, dr. Augusta Łozińskiego.

Ślub. Pomiędzy dr. medycyny Adamem Szulisławskim ze Stanisławowa i panną Zofią Hebanowską z Poznania w dniu 25. b m. pobłogosławiono związek małżeński w Oleszycach.

Otwarcie wystawy róż, kwiatów i napoi owocowych odbyło się wczoraj o godzinie $^{1}/_{2}$12 rano. Aktu otwarcia dokonał prezes Zjednoczonego Galic. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa p. Dembowski, krótką przemową w której zaznaczył, iż wystawa ta, pierwsza tego rodzaju w kraju, ma na celu obudzenie prawdziwego zamiłowania do hodowli kwiatów. Zamiłowanie to wzrasta u nas, a dowodem przeliczne okazy nadesłane na wystawę. Najpiękniejsze zbiory przysłali bezwarunkowo nasi ogrodnicy, a pierwszeństwo wśród nich dzierży p. Jan Klimowicz. Wśród najrozmaitszych róż jego ogrodu uderza swą wielkością i pięknością nowy gatunek „Heer Majesty," zaledwie od kilku lat znany, a nader rzadko u nas się znajdujący. Dalej widnieje pyszna „Madame Rothschild", Souvenir der Wiliam Wood, róża makowa, o liściach i łodygach mchem porosłych, śliczne róże krase i t. p. Prócz róż ustawił p. Klimowicz śliczne begonie pełne, kwiaty z dala zupełnie do róż podobne, nie mniej piękne palmy, bloksinie i dwa cudowne bukiety układów bukieciarki panny Ziembowicz. Bardzo ładne okazy widnieją w zbiorach ogrodników pp. Antoniego Klimowicza, Piątkowskiego Kazimierza i J. W. Starka. Że hodowlą kwiatów zajmują się u nas nietylko ogrodnicy, ale też osoby prywatne złożyli tego dowody liczni wystawcy. I tak w pierwszym rzędzie p. dr. A. Majewski z Kisielki, którego śliczne okazy róż mogą iść o lepsze z pielęgnowanymi przez ogrodoików, dalej p. Włodzimierz Lewicki, p. L. Dąbczański, B. Lachowska i wiele osób nie chcących podać swego nazwiska. Towarzystwo ogrodnicze zasilało wystawę, również pięknym zbiorem, do którego przyłączyły się oddziały z Kozłowa, Jarosławia i Załoziec. Wśród róż znajduje się kilka koszyczków z truskawkami i olbrzymiemi poziomkami z ogrodu dr. Błońskiego, śliczny plan ogrodu kwiatowego podany przez p. Antoniego Jamrógiewicza, a wykonany w miniaturze przez uczniów zakładu. Nie możemy też pominąć milczeniem bukietów z ogrodów miejskich, prześlicznych palm, a między niemi cudownej „Cicanea Zamia" wziętych dla upiększenia wystawy z ogrodu botanicznego, zostających pod zarządem dzielnego ogrodnika p. Błażka. Wreszcie u wychodu znajduje się stół, na którym poustawiano flaszki napełnione miodami, winami owocowemi i owocówkami. Ten dział wystawy zasilił w pierwszym rzędzie Towarzystwo a dalej pp. Hawranek Emanuel z Zborowa, Lekczyński z Podlisek małych, dr Biliński z Dotianki i pani B. Lachowska ze Lwowa.

Wielki bal odbył się wczoraj w pałacu namiestnikowskim. Ochocze tańce, prowadzone przez Stanisława hr. Mycielskiego, przeciągnęły się do późnej godziny. Na bal przybyli: księstwo Windischgraetzowie z córkami, księżne Adamowa i Leonowa Sapieżyna, Romanowie hr. Potoccy, hr. Braniccy z córką, Konstanty hr. Przeździecki z małżonką i córką, Stanisławowa hr. Badeniowa, p. Walerya hr. Borkowska z wnuczką hrabianką Maryą Dębińską, pp. Józefowie Wiktorowie, pp. Micewscy, hr. Siemieńscy, pp. Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Sewerynowie Skrzyńscy, pp. Chamcowie, pani Romerowa z córką, hr. Komorowska z córkami, pp. Irsayowie, Michałowie hr. Baworowscy, Włodzimierz hr. Baworowski z córką, pani Bocheńska z córką, pp. Oczosalscy, hr. Szembekowie. bar. Bruniccy, hr. Dieduszyccy, generał bar. Léhneysen z żoną, mr. Smart, generałowie: bar. Hübner, bar. Ripp i Zajcek, p. Marchwicki, August Gorayski, Antoni hr. Wodzicki, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, radca namiestnictwa i starosta rzeszowski Fedorowicz, major Giessl z żoną, prof. Dembiński, hr. Cetner, Jan hr. Drohojowski, pp. Augustynowiczowie, pp. Postruscy i t. d.

Szkoła dla sług we Lwowie. Uroczyste zakończenie roku w istniejącej od lat 17 szkole dla sług, odbyło się d. 26. bm. w obecności inspektora p. M. Baranowskiego, ks. kanonika dr. Lenkiewicza, i wielu osób, którym podniesienie moralne i materyalne sług nie jest obojętne. Po krótkim egzaminie, który świadczył chlubnie o skutecznej pracy grona nauczycielskiego i o postępach uczennic, przemówił ks. kanonik dr. Lenkiewicz, pięknie a prosto, podnosząc głównie świętość obowiązku i wartość nauki, — poczem zastępczyni dyrektora tej szkoły, p. Boraczkówna, odczytała sprawozdanie za rok 1891/2 Nastąpiło rozdanie nagród w książeczkach Kasy oszczędności, książkach do nabożeństwa i obrazach; jedna z uczennic otrzymała też nagrodę za dobre sprawowanie się w służbie. Zakończył tę uroczystość p. M. Baranowski serdeczną przemową, w której podniósł żmudną, ofiarną pracę grona, a wyraziwszy swe uznanie, złożył gorące podziękowanie ustępującemu z powodu przeniesienia do Krakowa, ks. K. Sakowskiemu, długoletniemu katechecie tejże szkoły. Oprócz dyrektora dr. J. Żulińskiego, zastępczyni jego, p. Anieli Boraczkówny i ks. Sakowskiego w skład grona wchodziły pp.: Weiserówna Natalia, Łukowska Stanisława, Szenderowiczówna Apolonia, Oziembłowska Katarzyna, Zygmuntowiczówna Józefa, Popowiczówna Marya, Gołogórska Józefa, Bieńkowska Bolesława, Wałaszkiewiczówna Eugenia, Raszkówna Marya, z Lamów Zofia Szafrańska, ze Wstążkiewiczów Senyszynowa Barbara, Podolka Augusta, Zarzycka Marya. Że tak humanitarna i pożyteczna instytucya na wszelkie poparcie, a pracujący w niej na powszechne uznanie zasługują dodawać zbyteczne.

Z lwowskiego salonu sztuki. Od kilku dni znajduje się na naszej wystawie, nagrodzona złotym medalem we Wiedniu, naturalnej wielkości rzeźba „Zgon Wajdeloty" dłuta artysty Lewandowskiego Nadto wystawiono trzy najnowsze prace Stasiaka oraz większych rozmiarów dzieło dyrektora akademii w Karlsruhe Ferdynanda Kellera p. t. „Szecherazad".

Krwawa niedziela. *Gaz. Przem.* pisze: W Przemyślu w karczmie „Nowy świat" zwanej, przy trakcie lwowskim położonej i na „Cebulance", rozegrały się w niedzielę minioną krwawe dramaty. Powodem były Heleny w perkalikach, uprowadzone przez Parysów w dwubarwnym suknie. Na „Nowym świecie" stoczyło między sobą bój czterech żołnierzy I pułku artyleryi wałowej. Bili się na białą broń zaciekle, gdyż dwóch z zapaśników odniosło ciężkie rany, jeden zaś lekkie. Pod „Cebulanką" znowu pobili robotnicy z młyna parowego podoficera artyleryi wałowej, odebrali mu szablę i poszarpali na nim mundur. W obu wypadkach interweniowały patrole wojskowe, bo policyi miejskiej nikt się nie boi kiedy mamy już komisaryat policyi.

Samobójstwa w wojsku. Wczoraj jeden żołnierz 95 p. p. 16 kompanii, nazwiskiem Balicki, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, drugi zaś pokaleczył sobie rękę, strzelając do siebie w zamiarze samobójczym.

Kościelski u cesarza. *Dziennik Poznański* donosi, że poseł Kościelski na wyraźne życzenie cesarza Wilhelma II. jeździł do Kilonii, gdzie przez trzy dni jako gość brał udział w uroczystościach i bardzo życzliwie wyszczególnionym został przez cesarza, który go nawet na swój yacht zabrał na kilkagodzinną morską wycieczkę.

„Skała" stowarzyszenie katol. młodzieży rękodz. odbyło wczoraj swe doroczne walne zgromadzenie, przy nader licznym współudziale członków. Zebranie zagaił dłuższą przemową prezes tow. ks. kan. Odelgiewicz, który przebiegłszy po krótce historyę rozwoju Tow. i zaznaczywszy cele jego, wezwał członków do skupienia się i wspólnej pracy. Następnie powołano na sekretarzy pp. Ringla i Szatkowskiego, z których ostatni odczytał protokół ostatniego walnego zgromadzenia, przyjęty przez zgromadzonych bez zmiany. Z przedłożonego sprawozdania z czynności dyrekcyi w roku ubiegłym widać, że wydział ochoczo i sumiennie zajmywał się sprawami Tow., przy czem pamiętał o uroczystościach narodowych, i możliwych rozrywkach dla członków. Jak corocznie tak i w roku ubiegłym udzielali członkom potrzebnych im nauk uproszeni do tego przez dyrekcyę i wydział ks. Stopczyński, akademicy i nauczyciele. Przychody w r. 1891 wynosiły 5.836 zł. 93, rozchody zaś 4.746 zł. 19 ct. Prócz tego ulokowano w gal. Kasie oszczędn. 120 zł. z oszczędności groszowych członków, 1167 zł. 16 ct. na fundusz inwalidów, wdów i sierót i 203 zł. 57 ct. jako pozostałość kasową na rok przyszły. Po załatwieniu bieżących spraw Tow. i uchwaleniu preliminarza budżetu na rok przyszły przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ks. Zugmunta Odelgiewicza, wiceprezesem p. Aleksandra Getritza, a dyrektorem p. Józefa Szeremetę. Kuratorami stow. zostali pp: Książę Adam Sapieha, Edmund Mochnacki, Ks. biskup Puzyna Jan, Ks. infułat dr. Ludwik Jurkowski, ks. Stopczyński Jan, dr. Bronisław Dulęba, ks. Borawski Edward, hr. Skarbek Henryk, dr. Antoni Małecki, Tadeusz Czarkowski hr. Golejewski, Michalski Michał, Baczewski Józef, Wallichiewicz Michał, Ciuchciński Stanisław, Stokowski Apolinary, Kiselka Karol, Czapczyński Piotr, Stroner Adolf i Styka Jan.

Nowe cygareta i cygara. W składach sprzedaży osobliwych gatunków tytoniu i cygar we Lwowie, Przemyślu i Krakowie, sprzedawać się będzie od dnia 1. lipca 1892 począwszy, trzy nowe gatunki fabrykatów tytoniowych, a mianowicie: egipskie cygareta III. sorty bez kartonów do ust, w cenie po 2 zł. 50 ct za pudełko, zawierające 100 sztuk, zaś po 65 ct. za pudełko zawierające 25 sztuk; cygareta pod nazwiskiem Yaka, bez kartonów do ust, w cenie po 1 zł. za pudełko zawierające 25 sztuk, wreszcie cygara pod nazwiskiem Sennoritas, w pakiecik. w cenie po 50 ct. za 10 sztuk, a po 10 zł. za pudełko zawierające 20 pakiecików.

Internat dla młodzieży w Stanisławowie. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Stanisławowie idąc za dobrym przykładem, zamierza założyć w tem mieście z początkiem przyszłego roku szkolnego internat dla młodzieży katolickiej bez różnicy obrządków, kształcącej się w seminaryum na ludowych nauczycieli. Zamiar tej doniosłości sam się najlepiej poleca. Każde ziarno rzucone na tak żyzną glebę, każdy grosz poświęcony tak ważnej sprawie, sowite w przyszłości przyniesie krajowi całemu owoce. Towarzystwo więc zwraca się do wszystkich obywateli z prośbą, aby usiłowania jego swemi ofiarami popierać zechcieli. Na czele Towarzystwa stoi dr. Adam K. Hensel, a skarbnikiem jest ksiądz Franciszek Skarbkowski w Stanisławowie, na którego też ręce najdogodniej wszelkie ofiary na ten szlachetny cel odsełać.

Nauka w chajderze. Pewien Nadelstein w Czerniowcach posełał swego 7-letniego syna do chajderu. Przed kilku dniami zdarzyło się, że mały Nadelstein nie umiał lekcyi. Wówczas nauczyciel chajderu wpadł w szaloną złość i zbił dziecko tak, że padło nieprzytomne. W takim stanie odniesiono je do domu. Sąd wdrożył dochodzenie karne i dziki pedagog odpokutuje swoje barbarzyństwo.

Z „Gwiazdy". Stryjska „Gwiazda" urządza tej niedzieli d. 3. lipca wielki festyn ludowy w pięknym ogrodzie Olszynki. Na festyn ten wybiera się „Gwiazda" lwowska. Myśl pod każdym względem piękna i zasługująca na ogólne uznanie. Świadczy ona o prawdziwem braterstwie i szczerej solidarności, jaka łączy wszystkie stowarzyszenia „Gwiazd" po całym kraju rozrzucone, a bardzo pięknie przemawia za lwowską „Gwiazdą", macierzą wszystkich „Gwiazd" prowincyonalnych, która utrzymuje z niemi nieprzerwane stosunki, wzmacniając węzły braterskie. Nic tak nie ścieśnia przyjaźni, jak zetknięcie się i uściśnienie dłoni. Niedawno lwowska „Gwiazda" odwiedzała swoją siostrzycę w Brodach, w niedzielę jedzie w odwiedziny do Stryja. W wycieczce tej bierze udział bardzo wielka ilość członków stowarzyszenia. Odjazd nastąpi w niedzielę o godz. 10. przed południem, powrót o godz. 1. po północy. Muzyka 95 pp. towarzyszyć będzie wycieczce. Bilet od osoby tam i napowrót kosztuje 1 zł. 60 ct.

Nasze drogi. Z Bursztyna otrzymujemy następujące pismo: Na drodze krajowej z Bursztyna do Halicza, a właściwie na tej przestrzeni po drodze do zaporu mytniczego przed drogą wiodącą do dworca kolei, jest pagórek, którego zniesienie zarządziły obecnie władze kompetentne, chcąc, jak się zdaje, dać zarobek w czasach przednowku biednej ludności. Robota ta jednak jest spóźnioną, a nadto zatrudnia zbyt wiele rąk, tak że odczuwać się dzisiaj daje brak pracy ręcznej do obrobienia okopowych ziemiopłodów, szczególniej buraków. Robota ta jednak ma i drugą złą stronę. Oto dostanie się do dworca w Bursztynie stało się prawie niemożliwem, gdyż przedsiębiorca zamiast postawić połowę drogi do przejazdu, rozkopał całą szerokość drogi, a przejazd otworzył bocznym rowem, pełnym jam przeróżnych. Nocą jechać tamtędy znaczy narażać się na niebezpieczeństwo kalectwa. O latarniach nawet mowy nie ma. W ogóle cała rekonstrukcya tej drogi jest wadliwą, gdyż obniża jej poziom i w ten sposób każdej zimy będzie zawianą śniegiem i znowu do przebycia niemożliwą. Praktyczniej byłoby szczyt pagórka zostawić, a przykry zjazd z onego przedłużyć nasypem. Mieszkańcy Bursztyna i okolicy skarżą się, ale jak zwykle skargi ich zostają be skutku.

Wyrodna matka. Przed trzema dniami w Czerniowcach na rynku rozegrała się oburzająca scena. Nieznajoma kobieta rzuciła na bruk zupełnie nagie niemowlę i sama szybko uciekła tak, iż nie zdołano jej przychwycić. Dziecko oddano tymczasowo pod opiekę i wdrożono dochodzenie, celem wyśledzenia potwornej matki.

Krok szalonego. W Kostinie na Bukowinie dostał pomieszania zmysłów syn miejscowego parocha Mandyczewskiego, ukończony agronom, znany bartnik. Kiedy go chciano zabrać do szpitala, chwycił strzelbę i zabił dwóch parobków. Szaleńca oddano do szpitala w Czerniowcach.

Cztery samobójstwa notuje kronika czerniowiecka z 28 b. m., a to dwóch dziewcząt służących, jednej 67 letniej staruszki i 16 letniego ucznia kołodziejskiego.

Z Tuczemp piszą nam: Dnia 27. bm. odbył się popis szkolny w Tuczempach, pod przewodnictwem p. Edwarda Micewskiego. W pięknie zielenią ubranej sali szkolnej, zeszła się dziatwa bardzo licznie, świątecznie ubrana, którą przewodniczący w obecności katechetów rz. i gr. i ks. kanonika Wojnara, profesora szkół gimnazyalnych wypytywał. Na zadawane pytania dzieci odpowiadały znakomicie. Po ukończeniu popisu przystąpiono do rozdania nagród, które składały się z bardzo pięknych książek do modlenia, pasków, scyzoryków zakupionych przez p. E. Micewskiego. Dziewczęta zaś otrzymały nagrodę swej pracy w pięknie wyszywanych fartuszkach i haftowanych koszulach, na które płótno i inne przybory do szycia dostarczyła z początkiem roku szkolnego p. Marya Micewska. Nauczycielowi p. Albinowi Skoczyńskiemu tak przewodniczący jak i zebrani licznie gospodarze, wynurzyli uznanie za gorliwą pracę około dziatwy szkolnej. Naczelnik gminy Tomasz Jasieniecz podziękował piękną przemową pp. Micewskim za otrzymane nagrody i zebranym gościom, księżom katechetom, nauczycielowi i nauczycielce.

Z Paryża telegrafują: Senator Hilbert Leguay został uwięziony pod zarzutem uczestnictwa w nieprawidłowościach, jakie wykryto w zarządzie akcyjnego Towarzystwa dla fabrykacyi dynamitu.

W Londynie podczas wczorajszej zabawy ludowej w pałacu Kryształowym, pękł w wysokości 100 stóp nad ziemią balon. Aeronauta Dele w oczach swojej żony i córki poniósł śmierć na miejscu, a dwie osoby doznały ciężkiego skaleczenia.

Miedź za złoto. W Wilnie przed kilku dniami uwięziono Icka Schulmana, wyrafinowanego oszusta. Sprzedawał on opiłki miedziane za złoto, a pewnemu kupcowi amsterdamskiemu imieniem Praaga sprzedał ich za olbrzymią sumę 31.500 marek. Podczas rewizyi znaleziono u Schulmana znaczne zapasy opiłek miedzianych, przygotowanych zapewne dla równie nieoględnego nabywcy jak Praaga.

Z bruku. Rew. pol. Zborzyl przytrzymał ubiegłej nocy nałogowego złodzieja Michała Gembarzewskiego, który uwijał się od dłuższego czasu po Kastelówce i okradał w tow. Heinricha, tak zw. Swiegotki, tamtejszych mieszkańców.

W sklepie zegarmistrza Herbera przy ulicy Kaźmirzowskiej l. 37, skradł wczoraj żołnierz 80. p. p. Jędrzej Maliszewski srebrny zegarek, został jednak przytrzymany i odstawiony na główny odwach. Skradziony zegarek odebrano.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj wieczorem na szkodę Franciszka Jelinka. Gdy wracał do domu

przystąpiło do niego dwóch żołnierzy, z których jeden wyciągnął mu z kieszeni zegarek, poczem obaj się ulotnili.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano w sali ratuszowej, wobec członka kuratoryi p. Sembratowicza. Po przemówieniu dyrektora szkoły p. Soleckiego nastąpiło odczytanie kwalifikacyi. Nagrody pieniężne otrzymali w książeczkach galic. Kasy oszczędności, lub w przyborach rysunkowych: z klasy pierwszej oddziału ogólnego: Honheiser Aleksander 8 zł., Szydłowski Albrecht (za pilne uczęszczanie do szkoły) 5 zł. Z klasy drugiej oddziału ogólnego: Völpel Eugeniusz przyrządy do rysunków, Kudewicz Fryderyk 10 zł., Ostrowski Mieczysław 10 zł., Sroczyński Michał 10 zł., Wernikowski Prokop 8 zł., Thomas Jan 5 zł., Hebda Leon 10 zł., Sroczyński Jakób 10 zł., Kubala Alfons przyrządy do rysunków, Kwaśniewicz Eugen. 8 zł., Kokoszka Franciszek 6 zł., Mattern Wilhelm 5 zł. Nagrody w książkach do czytania otrzymali wszyscy uczniowie, którzy mają stopień pierwszy. Uroczystość zakończył stosownem przemówieniem p. Sembratowicz.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj o godzinie 7. wieczorem na rampie kolejowej, opodal budki l. 264, Andrzej Zborowski, liczący lat 40, żonaty, ojciec 2. dzieci. Lekarz kol. dr. Heindrich skonstatował, że śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Adolfa Łodzia Moszyńskiego, adwokata krajowego, zmarłego we Lwowie dnia 25 czerwca b. r. odbędzie się w piątek dnia 1 lipca, o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Bernardynów.

Stan powietrza. Dwie doby ubiegłe były całkiem pogodne.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 1. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do +18 C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75%. Opad deszcz chwilowy, powietrze skłonne do burzy.

Jutro, dnia 1. lipca św. Teobalda Op. — św. Judy Ap.

Z turfu.

Trzeci dzień meetingu nie przedstawiał dla szerszej publiczności takiego zainteresowania jak dni poprzednich, a mimo to na turfie publiczność zebrała się liczniej. Być może, że przyczyną tego był dzień świąteczny, a może prześliczna pogoda jaką nas wczoraj niebo darzyło. I zamiast do lasków przedmiejskich, wszyscy poszli na łąki za parkiem stryjskim. Tu na tej wyżynie, dokoła odsłoniętej, cieszyć się można było żywą rozkwitłą naturą, zarówno jak w laskach i polach sąsiednich wiosek. Słońce paliło wprawdzie, ale lekki wiatr, przesiąknięty wonią kwiatów, łąk pobliskich i gajów, chłodził jego promienie. Trybuny były pełne. Wszędzie jasno, pięknie, swobodnie — sam uśmiech.

Loża towarzystwa podobną była rabatowi kwiatów, osrebrzonych rosą. Na placu przed nią rojno było i gwarno, jak nigdy przedtem. Wojskowość w dniu wczorajszym także o wiele więcej miała reprezentantów. Również i arcyksiążę Leopold Salvator po raz pierwszy w tym meetingu przybył na turf. Zresztą towarzystwo mało się różniło od dni poprzednich. Panie tylko były bardziej strojne. Między obecnymi byli: państwo namiestnikowstwo, hr. Romanowie Potoccy, hr. Stanisławowa Badeniowa, hr. Wilhelmowie Siemieńscy, Leonowie Sapiehowie, ks. Windisch-Graetzowie, hr. Stanisławowie Siemieńscy, księstwo Władysławowie Sapiehowie, hr. Bielscy, pp. Micewscy z panną Skorupczanką, hr Braniccy, pp. Przeździeccy, Pieńczykowscy i w. i., poprostu wszyscy, którzy z jakiegokolwiek tytułu zajmują pierwsze miejsca w towarzystwie.

Wyścigi rozpoczęły się Kotłowskim biegiem myśliwskim o nagrodę 500 złotych, ofiarowanych przez W. hr. Baworowskiego. Do startu stanęły: bohaterka z roku zeszłego „Podolanka“ pod właścicielem Józefem hr. Baworowskim, „Kaland“ p. Geista pod br. Schenkem, „Laguna“ pod właścicielem p. Hirschlerem i „Craig Millar“ pod właścicielem hr. Szeptyckim. Bieg prowadziła „Laguna“. Przeszkody brały konie bez zarzutu. U słupa dystansowego pierwsza pojawiła się „Kaland“ i szła lekko, jakby muszkuły jej były ze stali. Ale nie gorsza „Podolanka“ minęła już także „Lagunę“ i rozpoczęła z pierwszą zaciętą walkę. „Kaland“ nie ustępowała i ciągle szła o głowę pierwsza. Wówczas jeździec „Podolanki“ podniósł szpicrutę i gdy meta widną już była o kilka kroków, ostatnim wysiłkiem rzucił zmęczoną „Podolankę“ pierwszą po za słup upragniony. O cal pozostała „Kaland“ drugą. „Podolanka“ zwycięstwo swe zawdzięczała jedynie mistrzowskiej jeździe hr. Baworowskiego, któremu sportsmeni oklaskami gratulowali. Totalizator wypłacał 26 zł. za 5 zł.

Z kolei nastąpił popis w skakaniu koni, do którego zgłosiło się czterech jeźdców. Kadet br. Irsay na „Cleopatrze“, p. Schmidt na „Draco“, p. Stadler na „Sułtanie“ i p. Schindler na „Duchesse“. Każdy z nich musiał spokojnie i gładko w miernym myśliwskim galopie przeskoczyć sześć różnych przeszkód.

Sędziowie przyznali drugą nagrodę honorową, ofiarowaną przez generała br. Löhneysena kadetowi br. Zygmuntowi Irsay, trzecią, ofiarowaną przez hr. Bielskiego p. Stadlerowi. Pierwsza nagroda honorowa ofiarowana przez ks. Windisch-Graetza została nierozdaną.

Wnet potem odzwoniono wojskowy bieg myśliwski. Na arenę wjechało dziewięć koni. „Mehet“ p. Götza, „Pribek“ p. Hirschlera, „Victoria“ p. Kaudis, „Miss-Ellen“ p. Pienczykowskiego, „Arab“ p. Pletzgera, „Strzałka“ p. Redlicha, „Phönix“ p. Schindlera, „Coco“ p. Słoneckiego i „Sissy“ p. Wisauera Burzą ruszyły konie od startu, lecz wnet rozwinęły się w jedną długą ruchomą linię. Bieg pojedynczych koni trudno było śledzić, gdyż jeźdcy z wyjątkiem p. Pienczykowskiego, byli w uniformach wojskowych i to bez szarf odróżniających. Pierwszym do mety przybył po upartej walce „Pribek“, zdobywając dla swego właściciela honorową nagrodę, ofiarowaną przez arcyksięcia Leopolda Salwatora. Drugim był „Mehet“ trzecim „Phönix.“ „Miss-Ellen“ ogólna faworytka przyszła dopiero czwarta; za długo z początku zostawała w tyle, pozwalając się odciąć swoim przeciwnikom. Biedny „Coco“ upadł przy murze i wycofał się z biegu. Totalizator płacił 22 złr. za 5 złr.

Dzień wczorajszy zakończonym został gonitwą myśliwską. Wzięło w niej udział sześć koni: „Cleopatra“ pod br. Irsay, „Mikado“ pod p. Schmidtem, „Daxin“ pod p. Schneiderem, „Baby“ pod p. Rudolfem, „Felix“ pod p. Winkelmanem i „Manfred“ pod p. Zahnem. Bieg prowadził prześlicznie p. Pienczykowski jako master. Do końcowego wyścigu przyszło już jednak tylko trzy konie i tych po lotnym starcie wypuścił master do walki o pierwszeństwo. Pierwszym do mety przybył br. Irsay i otrzymał nagrodę honorową ofiarowaną przez p. Garapicha. Drugim był p. Schmidt.

Dzisiaj koniec meetingu.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś we czwartek po raz drugi „Słodka trucizna“ krotochwila w 3 aktach Stanisława Graybnera. Początek o g. 8. wieczór.

— Popis. Wczorajszy popis uczniów szkoły muzycznej Wilhelma Czerwińskiego, urządzony w salonie składu fortepianów p. Mareckiego, wypadł pod każdym względem zadowalniająco. Licznie zebrana publiczność, a przeważnie panie, nie szczędziły rzęsistych oklasków, któremi produknjących się obdarzały. Uczniowie p. Czerwińskiego odznaczają się starannością w wystudyowaniu utworów, rozwiniętem poczuciem muzykalnem i bardzo dobrą interpretacyą. Z tych to powodów zasługują na pochwałę panny: Andzia Rychnowska, Matylda i Adela Roll, Rózia Rechen jakoteż p. J. Zach. Popis zakończyła najlepsza uczennica p. Czerwińskiego panna Zofia Uleniecka Waryacyami z opery „Don Juan“, które odegrała wzorowo.

— „Ot tak sobie“, pod tym tytułem wyszła drukiem garstka rymów Asa (Adolfa Stronera). Cały czysty dochód przeznaczony na rzecz fundacyi im. Kościuszki. Cena egzemplarza 50 ct. Księgarniom stosowny rabat. Główny skład w drukarni p. Władysława Szyjkowskiego.

— Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, ul. Gancarska nr. 24, wydał świeżo w czwartym nakładzie książeczki do nabożeństwa polskie i ruskie. — Książeczki te są aprobowane, przez władze kościelne, zalecają się doborową treścią, zawierają kilka pięknych obrazków w tekście i są nader tanie, kosztują bowiem w pięknej oprawie ze złoconymi brzegami i wyciskami, polska 16 ct.: ruska 22 ct., a w oprawie płóciennej o 6 ct. drożej. Książeczka taka w ręku każdego ucznia i uczennicy znaleść się powinna.

Dział ekonomiczny.

— **Liberec**, 29 czerwca. Skutkiem gwałtownego rozszerzenia się zarazy racicowej i pyskowej na Szląsku pruskim, zakazało namiestnictwo czeskie dowozu i przypędu nierogacizny jakoteż bydła rogatego do miejscowości na granicach Szląska i Czech.

— **Wiedeń** 27 czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.*). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 3273 sztuk wołów, z tego galicyjskich 1037, węgierskich 1370, niemieckich 866 sztuk. Płacono galicyjskie po 55 do 57, 58 złr., osobliwy 60, do 61 złr., węgierskie po 53 do 55, 58, 60, 62, 63 złr., niemieckie po 56 do 58, 60, 62, 64 złr. za metryczny cetnar żywej wagi.

— **Wiedeń** d. 28 czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ kontumacyjny na galicyjską nierogaciznę dowieziono 1300 sztuk. Płacono po 40 do 42, 44, 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

— **Wiedeń** d. 30 czerwca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z targu zbożowego. Pszenica na jesień 8·27, żyto na jesień 7·54.

Z targowicy światowej.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 29. czerwca.

(Stan zasiewów na Węgrzech i w Rosyi. — Pogłoski o rosyjskim nieurodzaju. — Wpływ na kurs rubla. — Echa z Paryża. — Zamknięcie półrocza).

Stan zasiewów w Węgrzech nie koniecznie jest zadowalający. Wszystkie gatunki zboża ucierpiały od gradu i burz w ubiegłych dwóch tygodniach. Mimo to jęczmień i owies zapowiadają żniwa lepszej niż średniej jakości i obfitsze niż z przecięcia lat wypada. Pszenica, a po części i żyto, jeśli w ostatniej chwili nie nastąpi zwrot ku lepszemu, wydadzą plon niżej przecięcia. Wiadomości o węgierskim urodzaju nabierają znaczenia wskutek coraz większej pewności, że w Rosyi zasiewy przedstawiają się źle a miejscami nawet bardzo źle. Onegdaj *Kreuz Ztg.* przyniosła bardzo niepokojącą wiadomość z Petersburga, że wedle poufnych doniesień żniwa w Rosyi, jeśli nawet wypadną lepiej aniżeli roku zeszłego, to wydadzą o wiele niższy plon niż w latach zwykłych. Pismom rosyjskim zakazano pisać o tym smutnym stanie zasiewów, aby przemilczeniem prawdy trzymać kurs rubla, póki się da tylko. Opinia giełd atoli nie da się omamić. Od kilkunastu dni z małemi przerwami rubel spada i kto wie, czy nie dożyjemy znów kursu 1 zł. 11 ct.

Wedle najkorzystniejszych dla Rosyi wiadomości, posucha wiosenna uszkodziła znaczną część zasiewów jesiennych; reszta rozwijać się ma dobrze, a deszcz w drugiej połowie maja uratował część jedną od zupełnego zniszczenia. W każdym razie co najmniej dziesięć gubernij zagrożonych jest zupełnym nieurodzajem a w ich liczbie siedm, które już roku zeszłego dotknięte były klęską głodową.

Nie dziw, że takie wieści muszą znacznie osłabić kredyt rosyjski we Francyi i odbić na tych zwłaszcza instytutach, które w związku są z rosyjskim rządem. Dzięki temu rodzą się coraz nowe pogłoski o chwianiu się to tego, to owego domu bankowego w Paryżu; renta francuska spadła nawet onegdaj wskutek podobnych wieści, a bumażki miały swój nieszczęśliwy dzień.

We Francyi naprężenie stosunków ekonomicznych bardzo jest wielkie. Przedsiębiorczość wszelka jakby ulotniła się, pieniądze idą do banku i kas oszczędności, handel cierpi wskutek sztucznych baryer cłowych — a nieufność do zagranicznych papierów wzrasta z dniem każdym. Ztąd to pochodzi, że bank francuski znowu zaznacza wielki wzrost zapasów kruszcowych. Od ostatniego wykazu zasób złota wzrósł o 9·1 miliona franków, srebra o 1·8 miliona, przy równoczesnem pomniejszeniu się obiegu not papierowych o 17·6 miliona franków.

Nie mało na ten wzrost rezerwy wpływa i pora roku, sezon letni przed żniwami, w którym kapitał skupiać się zwykł, a i czas przed zamknięciem rachunków półrocznych. W lipcu obfitość kapitałów jeszcze wzrośnie. W Paryżu i Londynie zwłaszcza, gdzie tyle obcych dłużników opłaca procenta, czuć się dają skutki terminu półrocznego.

Wszak austryackie papiery same płacą 1. lipca blisko 91 milionów zł. w procentach i dywidendach. Wielka, bardzo wielka część tych milionów wędruje do Berlina, Paryża i Londynu.

A i Rosya i Turcya i Hiszpania i Włochy płacić mają. W dawniejszych wiekach państwa słabsze stawiać musiały szeregi zaciężne zwycięscom, dziś płacą haracz za swą nieudolność, czy niedojrzałość ekonomiczną. Nie potrwa to wiecznie, i dziś już przewidywać można czas, kiedy bogate pałace nad Sekwaną opustoszeją, kiedy sztuka dziś żywiąca się przepychem dekoracyi, złotem i marmurem, milionowemi budowami oper i teatrów podupadnie, jak upadła potęga Wenecyi i Genui — i kiedy Francuzi i Anglicy będą tak samo tylko narodem o własnych siłach żyjącym, jak Czesi lub Węgrzy, lub Polacy w czasach świetnych.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej rozpisane zostaną na dzień **12 lipca** br. Rozchodzi się o rychłe przeprowadzenie wyborów, zapowiedziany bowiem przyjazd cesarza do Lwowa wymaga tego, by reprezentacya miejska w owym czasie już funkcyonowała. Dawne karty legitymacyjne będą ważne przy tem głosowaniu, kto zaś ich nie ma, zechce się zgłosić do magistratu po duplikat.

W Warszawie odbyło się przedwczoraj dnia 28. bm. położenie kamienia węgielnego pod cerkiew prawosławną(!) pod wezwaniem św. Michała, w alei Ujazdowskiej.

W ostatnich czasach wydalono z Łodzi 78 austryackich i 120 niemieckich poddanych.

Z Belgradu donoszą do *Frankfurter Ztg.*, że rząd serbski udawał się do gabinetu berlińskiego z prośbą, aby pośredniczył we Wiedniu, celem usunięcia pewnych trudności, jakie stoją na przeszkodzie zawarciu traktatu handlowego Austro-Węgier ze Serbią.

Według *Narod. Listów* klub Hohenwarta przebył w czasie obrad nad ustawą budowlaną ciężkie przesilenie; tylko z wielkim trudem zdołano odwieść 20 z jego członków od zamiaru wystąpienia.

N. W. Tagbl. otrzymuje z rzekomo autentycznego źródła berlińskiego zapewnienie, iż jeśli Bismark nie zaniecha dalszego popisywania się niedyskrecyami, rząd zdecydowany jest ogłosić tego rodzaju akta, które całą aureolę jego zniweczą. Mianowicie podnoszą z naciskiem, iż ogół nawet przeczucia nie ma o zdarzeniach, które były przyczyną dymisyi Bismarka. Względy i dyskrecya, zachowywane do tej pory, mogły obowiązywać wobec zasłużonego ongi męża stanu; atoli wobec *frondeura* z bieżącej chwili, będą chyba musiały w końcu ustać wszelkie względy. Wreszcie wypowiedzianą jest i ta uwaga, iż silnie naprężone stosunki niemiecko-rosyjskie są winą wyłącznie Bismarka. Cała wolnomyślna prasa berlińska staje w tej walce z Bismarkiem po stronie Capriviego.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, rzekomo ze źródła całkiem wiarygodnego, że rosyjski minister wojny stanowczo oświadczył się przeciw zniżeniu ceł dowozowych na żelazo i węgiel, aby uniemożliwić projektowane przez Wyszniegradzkiego zawiązanie nowych rokowań handlowych z Niemcami.

Lord Salisbury wydał manifest wyborczy do wyborców całej Brytanii, w którym oświadcza, iż polityka rządu konserwatywnego dąży do naprawienia losu robotników drogą nowych ustaw, któreby nie narażały zaufania i stałości, jakich przemysł się domaga. Salisbury poleca wyborcom, aby się dobrze zastanowili, ażali przyjęcie homerulu nie nastręczyłoby dla mniejszości w Irlandyi (Anglików, czyli takzwanych oranżystów) powodu do wojny domowej.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz Narod.“

Wiedeń d. 30. czerwca. Komisya walutowa odbywa dzisiaj posiedzenie. Trzecie i czwarte przedłożenie przyjęto bez zmiany, a obecnie toczą się obrady nad przedłożeniem o zaciągnięciu pożyczki. Komisya ukończy może dzisiaj obrady i zaraz przystąpi do wyboru referenta, tak, iż Izba posłów mogłaby zająć się tą sprawą już w połowie przyszłego tygodnia.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 30. czerwca. Cesarz powraca dzisiaj z Berna do Wiednia.

Berno d. 30. czerwca. Cesarz zwiedzał wczoraj rozmaite tutejsze zakłady i instytucye a wieczorem przybył do teatru krajowego, gdzie urządzono uroczyste przedstawienie. Publiczność witała monarchę serdecznie. Miasto iluminowano. Dzisiaj rano odbył cesarz przegląd załogi i był obecny na ćwiczeniach.

Budapeszt d. 30. czerwca. Izba poselska przyjęła po krótkiej rozprawie projekt ustawy o budowie kolei bośniackiej Janjica-Bugojno.

Berlin d. 30. czerwca. Dzienniki ciągle jeszcze rozbierają pogadankę ks. Bismarka z redaktorem *Nowej Pressy*. Pisma wolnomyślne stają stanowczo po stronie Capriviego; *Berl. Tagblatt* powiada: „Jużcić jest naród niemiecki dłużnikiem Bismarka, jednakowoż żaden dług wdzięczności nie powinien być tak wielki, iżby przy nim o pomyślności i przyszłości państwa zapomniano“.

Z powodu wczorajszego wystąpienia *Nord. Allg. Ztg.* pisze *Post*: „Nieufności nie zażegna się artykułami gazetowemi. Należało krytykę bismarkowską przyjąć milczeniem i zbijanie jej pozostawić faktom“. *Bersönztg* staje w obronie Bismarka. *Volksztg* chwali Capriviemu, że odpiera pociski Bismarka, ale mylonoby się, opatrując w Bismarku przewódzcę opozycyi.

Berlin, d. 30. czerwa. Między Niemcami a Hiszpanią doszło do przedłużenia istniejącego traktatu handlowego od 1. lipca (kiedy upływa) do końca listopada. Niemcy przyznają Hiszpanii konwercyonalną taryfę cłową, a więc stawiają ją na równi z państwami najbardziej forytowanemi. Hiszpania zaś przyznaje Niemcom swoją taryfę minimalną, tylko co do wysp Kuby i Portorico zatrzymają Stany Zjednoczone preferencyę.

Halle (w Prusach) d. 30. czerwca. Władze tutejsze zabroniły nagle, wskutek wyższego zlecenia, dalszego budowania fabryki dynamitu „Coswig“. Wszystkim 200 robotnikom nakazano, w przeciągu jednej godziny opuścić miejsce budowy.

Hamburg d. 30. czerwca. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* wykazują, że z nowemi przedłożeniami militarnemi stanie na pierwszem miejscu także kwestya finansowo-polityczna, gdyż na wynikające z tych przedłożeń większe wydatki nie ma w budżecie niemieckim pokrycia.

Hamburg dnia 30. czerwca. *Hamb. Corr.* donosi: Potwierdza się, według najlepszych informacyj, że car żegnając się w Kiel z hr. Waldersee polecił mu, i to kilkakroć, aby ks. Bismarkowi złożył pozdrowienie od cara. W ogóle car niemal w sposób uderzający odszczególniał hrabiego Waldersee, jakoteż ambasa or hr. Szuwałów; w Kiel prawie wyłącznie z hr. Waldersee konwersował.

Paryż d. 30. czerwca. Stracenie Ravachola wkrótce nastąpi. Oświadczył kategorycznie, że nie poda prośby o ułaskawienie. Dotychczas kapelan więzienny napróżno starał się go nawrócić; wszelako z wielkiem zajęciem przeczytał Ravachol encyklikę papiezką o kwestyi socyalnej. Anarchiści grożą w bezimiennych listach okropną zemstą.

Paryż d. 30. czerwca. Policya odwołała z Londynu swoich detektywów, wysłanych za wyśledzeniem anarchistów Menier i Francis, z których mianowicie Menier z całą pewnością był tym, który spowodował eksplozyę w restauracyi Very. Obaj ulotnili się z Anglii wskutek przedwczesnego doniesienia reportera pewnej gazety, że policya za nimi śledzi.

Petersburg d. 30. czerwca. Dzienniki tutejsze zajmują się pogadanką ks. Bismarka z redaktorem *Nowej Pressy*. Z wyjątkiem *Nowego Wremienia*, która w wywodach księcia bystrość dyplomaty upatruje, wszystkie inne dzienniki zaprzeczają, jakoby skutkiem „nowego kursu“ (po dymisyi Bismarka) drut rosyjsko-niemiecki przerwany został; Rosya nie ma powodu być niezadowoloną z polityki Capriviego.

Rosyjskie urzędy telegraficzne nie przyjmują depesz o szerzeniu się cholery w południowej Rosyi.

Madryt d. 30. czerwca. Jak *Liberal* donosi, doszło między Francyą a Hiszpanią do porozumienia, mocą którego oba państwa nawzajem przyznają sobie od 1. lipca taryfy minimalne. Z Anglią ułożyła Hiszpania *modus vivendi*, wedle którego przyznaje jej swoją minimalną taryfę cłową, podczas gdy Anglia traktować będzie Hiszpanią na równi z państwami najbardziej forytowanemi.

Londyn d. 30. czerwca. Według doniesienia *Timesa* z Teheranu, ostatnie wiadomości z Meszedu mówią o zmniejszającej się tam śmiertelności. Umiera w tem mieście obecnie 25 osób dziennie.

Londyn d. 30. czerwca. *Times* stwierdza, że zachowanie się ks. Bismarka w Wiedniu i po wyjeździe jego z tego miasta, zarówno ze względu na jego osobę, jak i ze względu na bezpieczeństwo państwa niemieckiego, godne jest najżywszego ubolewania. Przez niedyskrecyę swoją ks. Bismark głębiej upadł, aniżeli niegdyś przez ustąpienie swoje z urzędu.

Londyn d. 30. czerwca. Parlament zwołany na dzień 4. sierpnia.

Chester d. 30. czerwca. Wczoraj rano Gladstone wyjechał na kampanię wyborczą do Midlothian.

Cetynia d. 30. czerwca. Min. Vukowicz otrzymał tytuł wojewody.

Podjęte zostały rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Czarnogórą a Francyą.

Sofia d. 30. czerwca. Rząd ustanowił dla okrętów i podróżnych z portów czarnomorskich wzdłuż wybrzeży tureckich aż do Suchnakale 10-dniową kwarantannę.

Belgrad d. 30. czerwca. Ekskrólowa Natalia kazała kategorycznie zaprzeczyć, jakoby wdowie po rejencie Proticzu kondolencyę przesłała.

Król Aleksander był ze swoją świtą na dorocznem nabożeństwie za poległych na Kosowem Polu.

Belgrad d. 30. czerwca. Dzienniki donoszą, że się hajducy (opryszki) na nowo, i to w powiecie władykowskim, ruszają.

Prezesem świeżo założonego Towarzystwa literatów wybrano jednogłośnie Pera Todorowicz.

Waszyngton d. 30. czerwca. Na życzenie Francyi rząd Stanów Zjednoczonych odwołał z Paryża swego pełnomocnika wojskowego, Borupa (skompromitowanego w wykradzeniu francuskich dokumentów militarnych).

Wiedeń dnia 30. czerwca godzina 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 318·45. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 68·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 361·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 155·—. Akcje Unionbanku 245·50. Akcje kolei Karola Ludwika 214·50. Akcje kolei Północnej 293·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 302·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 158·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 182 50. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 238·50. Losy regulacji Cisy 135·50. Akcje Banku dla krajów koronnych 222·80. Akcje Bankvereinu 114·25. Rosyjski rubel papierowy 120·25

4³/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110.90. 5% renta węg. papierowa 100·50. Napoleondory 9 50. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 30 dnia. Czerwca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.50	216 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	241.—	244 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	338 ·	345. —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w a.	— —	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101 —	101 70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
" " " 4½% los w 50 lat.	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98 50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—·—
" " " " 4%	96 80	97 50
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62 —
" " " " (d. 5%) 2½%	53 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat.	50·—	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93 80	94·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 50	101.20
Kom. banku krajowego 5% w. z. I. em.	100 —	100 70
" " " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	— —
" " z roku 1883 4½%	97·60	98 30
" " 4%	91·40	92 10
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32 50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·62	5.72
Napoleondor	9 45	55
Półimperjał rosyjski	9 65	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1 32
Rubel rosyjski papierowy	1·19	1.20
100 marek niemieckich	58.30	58.90

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. czerwca.

Hotel Imperial. M. Klebert z Przemyśla. O. hr. Salm z Przemyśla. J. Jędrzyjewicz z Litatyn. S. Nohańska z Poddeniec. K. hr. Komiorowsui z Rożniatowa. T. br. Smart z Anglii. Dönglas Davsen z Anglii. W Portheim z Czerniowiec. T. Górski z Rykowa. S. hr. Zamoyski z Krakowa. M. Wisłocki z Brzeżan. J. Łukasiewicz z Zezawa. F. Karniewski z Zawicza. T. Karniewski z Zawicza. S. Zangen z Krakowa. S. hr. Konarski z Dubiecka. J. Zieleniewski z Podola ros. L. Parseval z Wiednia. S. Maliniak z Budapesztu. J. Młodecki z Krakowa. J. Bzowski z Krakowa. B. Pilatowski z Brodów. H. hr. Brezy z Podleszany. P. Remitz z Tarnopola. M. S. Modzelowska z Rosyi.

Hotel Zorza. A. Fedorowicz z Rzeszowa. A. hr. Wodzicki z Krakowa. A. Czaykowski z Dusanowa. A. Garapich z Zagórza. J. Kleski z Merbrąza. F. Michlstetter z Gródka.

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. Szulisławski

OKULISTA

były asystent kliniki ocznej radcy Dra B. Wicherkiewicza w Poznaniu, po dłuższych studyach w klinice prof. Rydla w Krakowie i prof. Fuchsa w Wiedniu, osiadł

w Stanisławowie przy ul. Sobieskiego l. 18.

Przyjmuje od 3—4 po południu. Ubogich chorych bezpłatnie od 9—10 przed południem. 677

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW

684 Spółki komandytowej

Juliana Wanga we Lwowie

otworzyła ponownie dla wygody Szanownych P. T. odbiorców

Kantor miastowy

w dawnym lokalu

przy ulicy Hetmańskiej 22

obok teatru (nr. telefonu 90).

Nowo otworzony zakład fotograficzny

642 artysty malarza

L. KOEHLERA

we Lwowie, plac Maryacki (wejście od ul. Krętej).

Zdjęcia i powiększenia.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
" Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

3

Miłość czy zazdrość?

ROMANS
GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Jak postąpić, żeby ją zmusić do mówienia? Przekupić ją, czy też prawdę wymódz groźbą. A jeżeli Peppina wierzy, że pani jej istotnie jest na mszy? Lepiej przecież w takim razie zamilknąć, żeby żony nie kompromitować przed sługą, żeby uniknąć komentarzy i skandalu. Chociaż znowu ta dziewczyna wiedzieć musi wszystko — zbyt jest w tej chwili przestraszona.

— Przybliż no się — rozkazał.

— O której godzinie wyszła pani margrabina?

— O dziewiątej.

— A wczoraj czy także wychodziła?

— Wczoraj? — wyjąkała Peppina.

— Tak wczoraj. Czy wczoraj także wychodziła na mszę? — krzyknął Paolo z wściekłością.

— Tak panie margrabio.

— O dziewiątej?

— Tak.

— Więc codziennie?

— Tak.

— Precz! idź teraz, jak będziesz potrzebną, to cię zawołam.

Peppina nie dała sobie tego po dwakroć powtarzać szybko i bez hałasu przeszła po grubym puszystym dywanie i zniknęła za drzwiami.

Marsigliano odesłał ją, gdyż czuł, że dłużej nie zdoła nad sobą zapanować, że jeżeli jeszcze choć chwilę zostanie w jednym z nim pokoju, zmusi ją za każdą cenę do mówienia prawdy. Nie chciał tego. Lepiej scen unikać.

Przedewszystkiem trzeba ratować honor nazwiska.

Zresztą o ile znał żonę, nie jest ona zdolną do kłamstwa. Od niej dowie się wszystkiego. Tak!... Zostanie więc, będzie ją oczekiwał tu, w jej pokoju, by zaraz, gdy wróci, dowiedzieć się o wszystkiem.

Czy może ma iść szukać ją? I gdzie? Do Balbiego? A co potem? Rzecz cała nabierze rozgłosu, wszyscy się o tem dowiedzą — i Elena także.

Elena? Ona jest w stanie z tego powodu świat cały poruszyć i Bóg wie do czego doprowadzić. Biada, gdy dostanie napadu cnoty; gotowa grzeszników piec na wolnym ogniu. Nie, nie, Elena nie powinna wiedzieć o niczem.

Wierność żony stanowiła dotychczas jego największą pociechę wobec niewierności kochanki. Była jego dumą.

Tak, będzie na Elizę tu czekać, tu w jej pokoju.

Rzucił się na najbliższą sofkę, głowę objął rękami i westchnął głęboko. W westchnieniu tem zmięszał się gniew z boleścią, żal z przerażeniem.

Nigdy nie przeczuwał podobnej okropności. Tak był pewnym swej żony, tak jej ufał. Dobrze, wszak Aleksander Olivarez swej żonie również ufał. Z wstrętem odtrącił w tejże chwili to mimowoli nasuwające mu się porównanie jego żony z tą drugą — z wstrętem i prawie z dumą. U licha wielka jeszcze różnica zachodzi między nim a panem Olivarez.

Zerwał się z miejsca i nerwowym szybkim krokiem zaczął chodzić po pokoju. Przypadkowo wzrok jego padł na elegancki kalendarzyk stojący na biurku.

Piątek... Tak, dziś piątek. Dziś rano miał się znowu zejść z Eleną w umówionem miejscu i to przed dziewiątą, dlatego wstał tak rano. Ha, ha, ha. zupełnie tak samo jak jego żona.

Na Via Stella nie pójdzie dziś jednak, znajdzie już jakąś wymówkę. Zresztą wieleż to razy oczekiwał Elenę napróżno, wiele razy mimo przyrzeczenia nie przyszła; jemu trafiało się to po raz pierwszy. Po chwili nie myślał już o Elenie.

W pokoju jego żony wszystko zdawało się wskazywać mu na świeżo odkrytą miłość tejże.

Wśród grupy fotografii, przedstawiających wyłącznie najbliższych krewnych, znajdowała się także fotografia Balbiego na koniu w ubraniu myśliwskim, wyraz na pół przymkniętych oczu był tęskny, marzący. Tak chyba patrzeć musiał lord Byron, gdy zwiedzał pobojowisko na polach Waterloo.

Tuż obok Balbiego znajdowała się własna fotografia Marsigliana, stara, wyblakła, a olbrzymich rozmiarów cylinder, jaki miał na głowie, przed laty modny, dziś śmiesznym go robił.

Bezwstydna! Umieściła ich razem, jednego obok drugiego, tego kretyna nieco wyżej, jego trochę niżej. Bezwstydna!

Na biurku znajdował się jeszcze jeden obraz, również zdradliwy jak pierwszy. Przedstawiał „Juarne", ulubioną gniadą klacz Balbiego. Obrazek stał oparty o kilka tomów powieści Musseta. — W kryształowym kloszyku bukiecik róż polnych. Z pewnością pamiątka wspólnej przechadzki. Takie róże polne widywał bardzo często w butonierce Balbiego. Śmiał się z niego wówczas, dziś nie śmieje się już więcej. Poruszył jedną z szufladek biurka, była zamkniętą, ale zameczek słaby, z łatwością więc mógł ją otworzyć. — Nie śmiał.

Po co zresztą? W jakim celu? Czyż i tak nie dowie się całej prawdy od żony, gdy ta tylko wróci? Ale jakżesz strasznie długo bawi za domem! Na ostatku będzie zmuszonym pójść ją szukać.

Przystąpił do okna, które wychodziło na dziedziniec i leżało na wprost głównej bramy i z niepokojem wyglądał zjawienia się Elizy.

Nikt nie nadchodził. Pustka i cisza — nawet pies nie przebiegł podwórza.

Żeby przynajmniej portier zostawił był oddrzwia otwarte, widziałby przechodniów, rozerwałoby to może choć trochę jego myśli, a tak nie widzi nikogo, jakby świat cały wymarł.

Odstąpił od okna i zaczął się przechadzać, wkrótce jednak znów przystanął. Teraz stał koło łoża swej żony. Pokojowa nie uporządkowała je jeszcze, a mimo to wyglądało tak schludnie, świeżutko, tylko z kraju, w miejscu, którędy Eliza wstała, kołdra była nieco odgięta, a w środku bogato koronkami wyszywanej poduszki wygnieceniem było niewielkie wgłębienie, podobne do lubych dołeczków na okrągłej ładnej buzi. Tuż obok na kozetce leżał długi strój nocny z najcieńszego przeźroczystego batystu, zdobny różowemi wstążeczkami...

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

NOWE znakomite śledzie pocztowe, sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 347

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 243

Zdolny, pilny i zaufania godny
pomocnik
obznajomiony z ekspedycyą pocztową i kolejową znajdzie stałe umieszczenie u 3711
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek l. 38.
Tylko pisemne oferty będą uwzględnione.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Ceny niskie.
PATENTY
wyrabia i zabezpiecza
międzynarodowe biuro patentów
HEIMANN & Co.
Oppeln. 3503
Długoletnie doświadczenie.

Taniej jak wszędzie
poleca 3641
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38
Hegary kompletne i części składowe do tychże.
Prześcieradła gumowe dla położnic.
Ceratki gumowe dla dzieci.
Podkładacze poduszkowe dla chorych.
Klystyry gumowe i cynowe.
Flaszeczki do ssania.
Poduszki gumowe do napełniania powietrzem.
Katetery i bougies kauczukowe i metalowe. — Obciągacze mleka.
Wata Dra Brunsa i wszelkie inne
Artykuły chirurgiczne.

Drut cynkowany, z kolcami, do ogrodzeń, 100 metrów złr. 6·—.
Siatka kolorowa **do okien**, metr □ złr. 1·40 i 1·60.
Rafy druciane do gospodarstw, o różnych otworach, szerokie 80 cm., metr dł. 90 ct.
Nożyce do strzyżenia owiec, prawdziwe angielskie, tuzin złr. 12·— i 13·—.
Kosy gwarantowane z prawem wymiany po wypróbowaniu po 80 ct.
Kosy bez gwarancyi ale w doskonałym gatunku po 50 i 55 ct.
Sierpy angielskie w znakomitym gatunku, nie do porównania z innymi, tuzin zł. 4, sztuka 35 ct.
Hydronety ogrodowe, z wężem gumowym, po złr. 8·50 i 10·—.
Lodownie pokojowe, doskonałej konstrukcyi, od złr. 26·—.

Maszynki automatyczne do lodów na 6 i 12 porcyj po złr. 4·50 i 6·—.
Maszynki amerykańskie do lodów, znakomite w użyciu, na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6,50, 7·50.
Puszki cynowe po lodów na litr. 1, $1^1/_2$, 2, po złr. 6·—, 8·—, 9·50.
Sita włosiane wiedeńskie do przecierania po złr. 1, 1·40 i 1·60.
Żelazka do andrutów kute po złr. 5.
Wyrzymaczki do bielizny od złr. 13 —.
Klatki w największym wyborze od zł. 1·50.
Kule do masowania obszyte, w wadze klg. 1, $1^1/_4$, $1^1/_2$, 2, $2^1/_2$, 3 po 90 ct., złr. 1, 1·20, 1·50, 1·75, 2.
Kuchenki naftowe z blaszanym spodem, na 1 otwór i 1 płomień złr. 2·25, takież o 2 płom. złr. 3·25, z podstawką żelazną a rezerwoarem mosiężnym złr. 3·25 i 4.
Maszynki do siekania mięsa od złr. 4·50, amerykańskie od złr. 5.
Okucia do budowli do drzwi, okien, pieców, kuchni 3618
poleca po niskich cenach
ANTONI HALSKI
HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH
Lwów, plac Marjacki l. 9.

L. 1422. 3689

Awizo.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy drzewa opałowego i kamiennego węgla na przeciąg czasu od 1. września 1892 do 31. sierpina 1893 dla wojsk rozlokowanych w obrębie 11. korpusu, odbędą się w biurach poniżej wymienionych c. i k. prowiantur wojskowych dotyczące licytacye za pomocą pisemnych ofert, a mianowicie:

4. lipca 1892 w Czerniowcach dla stacyj wojskowych Czerniowce, Sadagóra, Nowa Zuczka z Rohożną, Radowce, Suczawa, Bojany;

14. lipca 1892 we Lwowie dla stacyj: Brody z miejscem konkurencyjnem Smólno, Brzeżany, Wielkie Mosty z miejscem konkurencyjnem Parchacz, Krechów, Lwów, Rohatyn, Złoczów, Żółkiew;

6. lipca 1892 w Stanisławowie dla stacyj Stanisławów, Kołomyja, Tłumacz, Monasterzyska, Czortków;

11. lipca 1892 w Tarnopolu dla stacyj: Tarnopol, Trembowla, Strussów.

Dotyczące specyalnie informujące ogłoszenie jest zawartem w Nr. 150 z dnia 22. czerwca *Gazety Narodowej*; niemniej zostało takowe opublikowane przez dotyczące c. i k. prowiantury wojskowe, izby handlowe i przemysłowe, urzędy gminne, c. k. starostwa i c. i k. komendy stacyjne.

Zeszyt warunków kontraktowych z dnia 20. maja 1892 obejmujący bliższe szczegóły jest dla każdego do przejrzenia w powyżej wymienionych c. i k. prowianturach wojskowych, jako też we wszystkich c. k. starostwach okręgu korpuśnego.

We Lwowie, 20. maja 1892.

Komisya zarządzająca c. i k. prowiantury wojskowej.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080

$4^1/_2$% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premiowane**
5% **listy hipoteczne bez premii**
$4^1/_2$% **listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
$4^1/_2$% **listy Banku krajowego**
$4^1/_2$% **pożyczkę krajową galicyjską**
4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską**
5% **pożyczkę propinacyjną bukowińską**
$4^1/_2$% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
$4^1/_2$% **pożyczkę propinacyjną węgierską**
4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca 3706

„DZIWY ŻYCIA"
przez Gurney, Myers i Poelmore, w przekładzie J. K. Potockiego

zawierające w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życiu potocznem przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka dzisiejsza usiłuje nadać racyonalne wyjaśnienia i podstawy w niezbadanych dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszystkie objawy tak zwanego „przenoszenia się myśli", niewytłumaczonej „sympatyi dusz", wszelkie „widzenia" i „przeczucia" dotyczące osób nam drogich lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki, ukazywania się osób konających albo niedawno zmarłych „Dziwy życia" wyjdą z druku w wydaniu obszernem, objętości przeszło 30 arkuszy większej ósemki, w 4 zeszytach, objętości 8 arkuszy każdy.

Cena zeszytu wynosi 65 ct., z przesyłką 70 ct.
Zeszyty 1. i 2. już opuściły prasę.

„GDZIE SZCZĘŚCIE?"
przez H. B. Gausseron'a, tłómaczył J. K. Potocki.

Książka ta wykłada w sposób żywy i nader popularny filozofię życia codziennego, zawiera mianowicie rady i wskazówki praktyczne, nacechowane prawdą i humorem, jak się należy zachowywać w rozmaitych okolicznościach życia, ażeby utrzymać równowagę umysłu i być szczęśliwym.

Treść rozdziałów: I. Dobre maniery. II. Człowiek przyzwoity. III. Rozmowa. IV. Czytanie. V. Podróże. VI Pijaństwo VII. Pieniądze. VIII. Dni obfitości. IX. Powodzenie. X. Czy jesteśmy doskonali? XI Siła żywotna. XII. Poszukiwanie człowieka. XIII. Podobanie się — dzieło kobiety. XIV. Obyczaje małżeńskie. XV. Małżeństwo jako związek wzajemnego doskonalenia się. XVI. Nie kupujcie kota w worku. XVII. W jaki sposób prowadzi się męża. XVIII. O rządach rodzinnych. XIX Potrzeba „wydania się". XX. Co ludzie powiedzą. XXI. Szczegóły i błahostki. XXII. „Jestem panem siebie", XXIII. Cnoty niebezpieczne. XXIV. Słońce i wiatr północny. XXV. Umiejętność cierpienia. XXVI. Zakończenie.

Cena 1 złr. 30 ct., z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Róża i Nina, Alf. Daudet'a. Studyum obyczajowe, przełożone z francuskiego. Cena 65 ct., z przesyłką 80 ct.

Chojecki, Jan Dhasp. Powieść przełożona z francuskiego. Cena 80 ct., z przesyłką 95 ct.

Otrzymane na skład główny:

Historya dwóch lat 1861—1862 przez Z. L. S. Część wstępna 1856—1860. Cena 2 złr. 60 ct., z przesyłką 2 złr. 80 ct.

Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych napisał ks. Józef Pelczar. Wydanie 5-te przejrzane i powiększone. 2 tomy. Cena 3 złr. 50 ct., z przesyłką 3 złr. 80 ct.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem czyli Ascetyka kapłańska. Część I. Napisał ks. Józef Pelczar. Cena za całość w 2 częściach 3 złr., z przesyłką złr. 3·40.

Błogosławiona Kinga królowa i patronka Polski, przez Maryę Sandor. Cena 30 ct., z przesyłką 33 ct.

Sąd patryoty rosyjskiego o Polakach. Cena 30 ct., z przesyłką 32 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon letni i jesienny 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

L. 21.794/92. 3710

Dzierżawa.

Celem wydzierżawienia dóbr miejskich Zubrzy, Sichowa i Pasiek zubrzyckich położonych o milę od Lwowa, z obszarem do 888 morgów na okres od dnia oddania folwarku w posiadanie dzierżawcy do 23. marca 1901, odbędzie się dnia 12. lipca 1892 o godzinie 11. przed południem licytacya w biurze I. departamentu Magistratu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę trzy tysiące ośmset sześćdziesiąt (3.860) złr. rocznie tytułem czynszu płatnego w dwóch półrocznych ratach z góry.

Tytułem kaucyi złożyć należy kwotę równającą się wysokości jednorazowego czynszu.

Oferenci winni wnieść do rąk szefa I. departamentu Magistratu ***do 21. lipca 1892*** włącznie, należycie ostemplowane, opieczętowane i w wadyum wynoszące kwotę sześćset (600) złr. zaopatrzone oferty, w których dokładnie podać należy przedmiot dzierżawy, tudzież wysokość ofiarowanego czynszu w słowach.

Warunki dzierżawy przejrzeć można w biurze I. departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
dnia 22. czerwca 1892.
Romanowski.

Obstrukcye i utrudnione trawienie
usuwa **Wino Sagrada (J. Paweł Liebe, Drezno).** Ta smaczna esencya reguluje nadwerężone funkcye wnętrzności. Nie równa się ona ze zwykłymi środkami rozwalniającymi, jak: pigułki, rebarbarum, senes, tamarindien i inne drastyczne lekarstwa. **Wino Sagrada nie przeszkadza lecz pomaga** trawieniu, nie przyczynia żadnych dolegliwości i nie wymaga szczególnej dyety, w miarę używania doza może być zmniejszoną. W póżnym wieku, kiedy działanie organizmu ludzkiego słabnie, **Wino Sagrada** staje się nieodzownem.
Dostać można w aptece Mikolascha. 3463

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, stereskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.


SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail*.
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
NIEKLEJONE
TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się nat[illegible]

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki [illegible] Nr. 174 a).